Nr. 1. We Lwowie [illegible] dnia 1 Stycznia 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego" [illegible] placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Anwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesiecznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca

Prosimy o ścisłe trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

W przyszłym tygodniu rozpocznie się w fejletonie druk humorystycznego utworu Pawła Sasa, p. t. *Pamiętnik znaleziony* i powieści *Bracia przyrodni*, których początek otrzymają bezpłatnie wszyscy nowi prenumeratorowie.

Lwów 31. grudnia.

W chwili, kiedy przykładamy pieczęć do aktów r. 1873, warto zaglądnąć jeszcze raz do nich bodaj pobieżnie, zwłaszcza iż pominiemy karty nas niedotyczące, gdyż jak nam czytelnicy mogą dać świadectwo, od początku na pierwszym planie kładziemy sprawy krajowe, wypadki zaś zagraniczne o tyle tylko traktujemy, o ile tego potrzeba do zupełności kronikarskiej, lub o ile one wywierają wpływ bezpośredni na losy narodu naszego. Wysoka polityka była zawsze dla nas nizką, i podobno dzięki temu zapatrywaniu niejeden namacalny możemy wykazać rezultat.

Rok właśnie przebyty można słusznie nazwać rokiem „krachu", rokiem panowania Nemezy, która dzierżąc żagiew niszczącą, w strasznym pochodzie swoim wielokrotnie dotknęła babilońskich stosunków.

Zaraz na początku roku system centralizacji w państwie austrjackiem gdy zaczynał święcić tryumfy na polu politycznem przez uchwalenie ustawy o bezpośrednich wyborach, a w dziedzinie ekonomicznej chciał się pochwalić przed światem wystawą powszechną — Nemezys wywołała katastrofę giełdową, a ta pociągnęła za sobą cały szereg następstw, mogących wyprostować kręte drogi, któremi kroczyły dotąd systemata austrjackie.

Zaczęto dociekać przyczyn złego, i wpadnięto na ślad nadużyć, których wykorzenienie stało się koniecznością. Ludzie dobrej woli i cywilnej odwagi podjęli walkę na zabój z możnem w miljony oszustwem. W tym ataku napotkali wprawdzie na ogromne trudności, bo znaczna część skorumpowanego dziennikarstwa podniosła wrzawę i usiłowała bronić organizacji szwindlu, ufundowanego nietylko na miljonach ale także na dowodach heraldycznych starego i nowego testamentu. Nic jednak nie pomogło. Ludzie dobrej woli i cywilnej odwagi zabrali się po starorzymsku do dzieła i uczynili wyłom w twierdzy nowożytnych Raubritterów. Słowa wyrzeczone dnia 12. października na przedwyborczem zgromadzeniu we Lwowie przez jednego z mówców, iż „da Bóg, winni niebawem wpadną w ręce sprawiedliwości", zaledwo dwa miesiące potrzebowały czekać na potwierdzenie.

Olbrzymi-to zysk dla moralności publicznej. Oczy mas otworzone, i kontrola opinji publicznej przywrócona do swych praw przyrodzonych.

Chwytamy za kartę smutniejszą dla nas, bo tak blizką jak koszula ciała.

„Krach" giełdowy zaciężył srodze na naszych stosunkach ekonomicznych. Osobliwie pod panowaniem pruskiem rozwarło się kilka wielkich ran. Społeczeństwo tamtejsze jednak za nadto zdrowe i żywotne, by nie zdołało zagoić je bodaj ofiarami znacznemi.

W Galicji blaga i ograniczoność umysłowa, chodząca zawsze w parze z blagą, święciła także tryumfy podobnie jak namiętność centralistyczna w Wiedniu w przededniu wystawy powszechnej. Na czele organizacji wyborów bezpośrednich stanęła u nas jeszcze raz klika, której hasłem: „nic nie robić." Z tego korzystały inne kliki w kraju, by pogospodarować na własną rękę i po swojemu. Kraj, wydany na pastwę klik, poniósł wprawdzie dotkliwą klęskę, ale wśród walki tej przyszedł do lepszej świadomości swych sił i dążeń. Ugruntowało się przekonanie, że wyłączność koteryjna musi na przyszłość ustać, że należy stanowczo stłumić szarlatanerję, krzewioną przez pewną część dziennikarstwa krajowego, że należy zabrać się do żmudnej ale pozytywnej, rozważnej i spokojnej roboty we wszystkich kierunkach.

Na czele tej pracy stanął klub postępowy polski we Lwowie. Blaga i zawiść osobista czynią mu przeszkody na każdym kroku. Ale wytrwałość choćby małego grona ludzi dobrej woli przezwycięży te przeszkody, a trzeźwość w zapatrywaniach uchroni to grono ludzi od kroków fałszywych lub przedwczesnych. Niechaj sobie skomlą krzykacze stronami. Rola ich skończona, i ilekroć będą usiłować podnosić głowę — przywali im ją ciężar własnych długoletnich win i nieprawości.

Twardą będzie przeprawa, a osobliwie nie do pozazdroszczenia jest stanowisko dr. Ziemiałkowskiego w Wiedniu, którego zadaniem jest, ułatwiać postęp tej spokojnej, wytrwałej, niczem zmylić się nie dającej pracy około poprawy i rozwoju naszych stosunków. Może on jednak liczyć na serdeczne poparcie każdego obywatela, który nie dla parady nosi tę nazwę. Skutki tegorocznych błędów i głupstw i zdrożności przedwyborczych ujawnią się niezawodnie jeszcze niejednokrotnie, ale wobec stworzonych przez własne niedołęztwo stosunków widoczną jest rzeczą, iż sprawy nasze muszą się posunąć do ostateczności, *ad triarios*, a wtedy dopiero nastanie zbawienna reakcja.

Z ubolewaniem wspomnieć nam jeszcze wypada o szkodzie, jaką namiętność ludzka wyrządziła tego roku powadze dziennikarstwa polskiego. Podnoszono to już kilka razy z naszej strony na publicznych zgromadzeniach, i dzięki opinji wszystkich zacnych żywiołów, konsekwencje tych usiłowań dotknęły nasamprzód samych sprawców, bo tak chciała loika pomsty. Zdemaskowani prezentują się oni dziś w całej nagości, i usiłują przyoblec na się włosienicę owego Lisa Mykity, który po wykryciu swoich sprawek ofiarował się na pielgrzymkę do Rzymu.

Nie wierzymy w szczerość tej pokuty, i dlatego co do nas, unikając wszelkiej polemiki osobistej nie przestaniemy czuwać; wierni przyjętemu od lat czterech hasłu: „ludziom w oczy prawdę tnij — poza oczy usta stul," będziemy nadal postępować drogą, która wprawdzie prowadzi przez takie ewentualności, jak procesa Pasiecznych, Dobieszewskich, Offenheimów itp. ale prowadzi do skutku i do przemiany tego stanu, któryby chciano konserwować w chwili, kiedy na horyzoncie kraju świecą przerażające znaki stopniowego upadku.

I szanowne czytelnictwo nasze wzywamy do postępowania tą samą drogą, a rezultaty okażą się niezawodnie. Otuchę do tego czerpiemy z rachunków r. 1873.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Poznań 28. grudnia.

Ze wszech stron dochodzą nas jedynie wiadomości o nakładaniu grzywien na duchownych, odmawiających posłuszeństwa prawom majowym. Lista osądzonych za podobne przewinienia zwiększa się z dniem każdym i obejmuje księży nietylko z księstwa, lecz i z Prus zachodnich i Szląska. O ostatnim wyroku, wydanym na ks. arcybiskupa, wiecie już niezawodnie. Skazuje on ks. Ledóchowskiego na 9.900 talarów grzywny, a to za obsadzenie kilkunastu posad duchownych, bez poprzedniego zawiadomienia naczelnego prezesa. Równocześnie zagrożono mu na drodze administracyjnej nową karą w kwocie 1.000 talarów, jeżeli w 14 dniach nie obsadzi w warunkach prawem nakazanych probostwa w Wieluniu. Ks. arcybiskup niezawodnie tego nie uczyni, tym więc sposobem suma kar wyznaczonych w drodze administracyjnej wyniesie 2.700 talarów, podczas gdy grzywny pochodzące z wyroków sądowych, dosięgają już 20.000 talarów. W każdym razie sumka to znaczna i zaostrzająca apetyt prasy niemieckiej, która w łamach swych nie przestaje wołać codziennie i kłaść w uszy zbierającemu się w pierwszych dniach stycznia do osądzenia arcybiskupa trybunałowi kościelnemu katońskie „*propter ea censeo...*" że wyrok wydany na ks. Ledóchowskiego musi być groźnym przykładem dla reszty książąt kościoła. Ks. arcybiskup nie traci zwykłego hartu duszy i przygotowanym jest na wszystkie następstwa, poczyniwszy co potrzeba na wypadek, gdyby istotnie zagroziło mu usunięcie ze stolicy apostolskiej i uwięzienie.

Z prześladowaniem duchowieństwa idzie w parze prześladowanie języka polskiego i rugowanie z posad urzędowych osób polskiej narodowości. W dniach ostatnich wydała tutejsza rejencja surowe wezwanie do nauczycieli i inspektorów szkolnych przy polskich i polsko-niemieckich szkołach, w którem wzywa, aby bezzwłocznie i pod karą utraty służby zajęli się najściślejszem wykonaniem przepisów co do używania w szkołach języka niemieckiego, jako wyłącznie wykładowego. Wysyłanie urzędników i nauczycieli w strony czysto niemieckie, a zaludnianie księstwa przywłokami, niosącemi nam i dzieciom naszym cywilizację germańską, jest na porządku dziennym. Polacy w służbie rządowej są bezustannie na wylocie; każda chwila grozi im wysełką w strony dalekie, gdzie dzieci podobnych deportowanych odwykają powoli, a często zupełnie zapominają mowy ojczystej, zwłaszcza, jeśli rodzice nie wiele zadają sobie pracy, aby ratować dziatwę swą przed skutkami ciągłego stykania się z obcym żywiołem. Ztąd tylu w Prusiech Niemców o nazwiskach czysto polskich. Sam znam kilku, którzy zupełnie się tego nie zapierają, że pochodzą z rodziców polskich, wyznając zarazem, iż zanadto są już wychowaniem, obyczajami i zwyczajami Niemcami, aby mieli potrzebę i ochotę zaciągać się pod sztandar polskiej narodowości. I ta to jest strona najciemniejsza podobnych przymusowych i systematycznie przeprowadzanych translokacyj. Nie mówimy tu, aby każdy wysłany do Hessji, Hanoweru, Brandeburgii, lub gdzieś nad granicę holenderską miał być dla nas straconym, owszem, liczne przykłady dobitnie przemawiają przeciw temu, alež nam w naszem położeniu nie wolno nie podnosić krzyku grozy nawet tam, gdzie chodzi o wyjątki, o jednostki.

W tych dniach przeniesiono dwóch profesorów tutejszego gimnazjum św. Marji Magdaleny tj. pp. Szymańskiego i Molińskiego do innych zakładów, a ten sam los oczekuje podobno wielu innych jeszcze nauczycieli, zatrudnionych przy rzeczonym zakładzie, który wydał tylu ludzi znakomitych pracą, nauką i zasługami rozlicznemi około księstwa Poznańskiego, a w następstwie około całej Polski. Szkoła ta do niedawna z cechą wyłącznie polską, dziś przeszła zupełnie w ręce niemieckie, gospodarujące tu nielitościwie.

Obok wielu dolegliwości nęka nas nieustannie manja migrowania do Ameryki, który to zgubny prąd nietylko że nie słabnieje, lecz owszem wzmaga się z dniem każdym. Niedawno dopiero przejeżdżało przez Poznań kilkadziesiąt rodzin w najokropniejszej nędzy w powrocie z Ameryki, dokąd zwabiły je listy bezsumiennych przyjaciół, znajomych i krewnych, tudzież namowy niegodziwych ajentów, opisujących im w ponętnych barwach przyszłość, rozkoszy i przyjemności życia w kraju po za oceanem. Wielu dało się uwieść, spieniężywszy niżej wartości ojcowiznę, lub porzuciwszy służbę i skromny lecz pewny w kraju zarobek, wsiedli na okręt, który po kilkutygodniowej podróży wyrzucił biedaków na ląd ziemi obiecanej. Jakżeż okropne oczekiwało ich tu rozczarowanie. Przebiegłszy wzdłuż i szerz setki mil i nie znalazłszy znajomych, ani przyjaciół, lub odszukawszy ich w opłakanym zaiste stanie, stracili ci biedacy większą część szczupłych zasobów i pozostali na obcej ziemi bez przyjaciół, bez pomocy, bez grosza i co najgorsza bez znajomości języka. Niewielu tylko udało się nabyć pod najtrudniejszemi warunkami kawałek ziemi, na którym pracując od świtu do nocy, mogli zaledwie zdobyć tyle, aby z głodu nie umrzeć. Ajenci cuda opowiadają o korzyściach pracy ręcznej w Ameryce, a chłop nasz zazwyczaj niedowierzający, wierzy w słowa niegodziwych handlarzy jakby w ewangelję. Wprawdzie praca ręczna popłaca w Ameryce, ależ robotnik nasz nie dorósł tamtejszym wymaganiom, ani zdolen jest wyrobić sobie jakie takie wyobrażenie o drożyznie, jaka panuje po za Atlantykiem. Robotnicy, którzy obecnie popowracali, uskarżają się na nielitościwe, barbarzyńskie obchodzenie się z nimi ze strony chlebodawców, którzy korzystając z nieznajomości języka i zwyczajów nieszczęśliwych cudzoziemców, traktowali ich jakby niewolników. Ci sami opowiadają, że po miastach amerykańskich wałęsa się masa wychodźców z Poznańskiego i Prus bez zatrudnienia, mrąc z głodu, z niedostatku, i będąc narażoną na straszne dolegliwości. Wielu niczego goręciej niepragnie, jak tylko powrócić do ojczystej ziemi. Lecz na to brak im zasobów pieniężnych, a kapitanowie okrętów rzadko tylko przyjmują tych nieszczęśliwych do służby okrętowej w zamian za bezpłatny przewóz, boć chłop nasz nie nadaje się do służby morskiej, a na ochotnikach o wiele zręczniejszych od naszych rodaków nigdy nie brak. Może być, że opowiadania tych, co obecnie popowracali, otworzą oczy wielu wzdychającym do Ameryki i daleko większą przyniosą korzyść, niż liczne broszury, napomnienia dziennikarskie, przestrzegające przed gorączką amerykańską.

D. 10. stycznia nastąpią wybory do parlamentu niemieckiego. Komitet centralny wyborczy dla Wks. Poznańskiego ma w tych dniach ogłosić kompletną listę wyborczą. Dotąd nie uczynił tego, bo nie otrzymał jeszcze od wszystkich kandydatów deklaracji, że w razie wyboru ich na posłów przyjmą mandaty. Do tej chwili doniósł podobno jedynie p. Fr. hr. Kwilecki, że mandatu nie przyjmuje. W miejsce jego wchodzi p. Józef Żółtowski. Mandat deputowanego do parlamentu połączony jest z pewnemi ofiarami i dla tego trudniej tutaj o kandydatów, niśli przy układaniu listy takowych do sejmu pruskiego. Dotąd deputowani do parlamentu niem. nie pobierali dyet i nie będą pobierać ich i nadal, uchwalone bowiem przez parlament dyety nieotrzymały sankcji rady związkowej, a jedynie co przyznała taż rada członkom parlamentu, odnosi się do bezpłatnej jazdy tak na kolejach żelaznych

Kronika lwowska.

(Pan Kocubejowicz, jego miejsce pobytu, pochodzenie i różnorodne zajęcia. Jak to było na Litwie, a jak bywa tutaj. Książe baronem. Pan Kocubejowicz jako redaktor tygodnika humorystycznego.)

Parę razy, przy różnych sposobnościach, miałem zaszczyt zapoznać szanownych państwa z p. Kocubejowiczem, obywatelem, zajmującym znakomite stanowisko nie tylko na swoich własnych „obszarach dworskich", ale także i w powiecie, w kraju, w monarchji, i tem samem, w Europie. Podrażniwszy w ten sposób ciekawość powszechną, winien jestem dziś, jako w ostatni dzień starego roku, wyjawić nakoniec, gdzie mieszka ten p. Kocubejowicz, kim jest i czem się trudni? Wszystkie bowiem inne kwestje, poruszane w „kronikach lwowskich", w ten sposób lub w inny doznały już wyjaśnienia i przestały być zagadkami, a jeden tylko pan Kocubejowicz trapi dotychczas domyślność ogółu, tembardziej, gdy jako przykładny małżonek wprowadzony był w parze z panią Kocubejowiczową, damą nieokreślonych kształtów i jeszcze bardziej nieokreślonego wieku.

Dziś, na Sylwestra, odwiecznym germańskim obyczajem rozwiązują się nam wszystkim galicyjskim Polakom języki o tyle, iż każdy w przybliżeniu (*annähernd*. P. Kron.) mówi prawdę — zainterpelowany więc z kilku stron, oświadczam najpierw, iż cokolwiek powiem, uczynię to jedynie pod presją opinji publicznej, i że dobrowolnie nie zdecydowałbym się nigdy podawać do druku szczegółów z czyjegokolwiek życia prywatnego i familijnego. Powtóre, oświadczam, iż pomieniony p. Kocubejowicz mieszka we wszystkich byłych dwudziestu obwodach, i we wszystkich istniejących obecnie 74 starostwach Galicji i w. ks. Krakowskiego, a nawet, we wszystkich większych i mniejszych miasteczkach, znajdujących się na tej przestrzeni. Trudniej mi odpowiedzieć na pytanie, kim jest p. Kocubejowicz? — P. Kocubejowicz jest wszystkiem, [illegible]ścicielem tabularnym, właścicielem kamienic i in[illegible] realności, adwokatem, notarjuszem, eks-chirurgiem, profesorem uniwersytetu lub gimnazjum, jednem słowem, czem państwo chcecie. Jak każdy śmiertelnik dźwiga na swoich barkach brzemię pierworodnego grzechu, tak p. Kocubejowicz ma z rodu, z ojca, dziada i pradziada, jedną pierworodną cnotę: umie on rozróżnić, co „pan" a co „cham", i do tego zastosować swoje postępowanie. Przodek bowiem p. Kocubejowicza bywał kozaczkiem nadwornym u owego podskarbiego litewskiego, Sapiehy, który to podskarbi wespół z hetmanem wielkim litewskim, Sapiehą, tak doskonale zgründował, tj. urządził i skarb, i kwarciane chorągwie litewskie, że nakoniec niesforna do form europejskich nienawykła szlachta litewska—same chamy, kończące się na *-owt* lub *-ajtys*, — wyczytawszy *nota bene*, w *Dzienniku Polskim* centralistyczny i szmajgełesowski artykuł wstępny, zbuntowała się z kretesem, i hetmana wraz z podskarbim wyrznęła z Litwy do Korony, do której i my Czerwono-Rusini mimo dyplomu październikowego, *de jure* należymy. Ów tedy kozaczek, a przodek p. Kocubejowicza, wraz z całą dwornią podskarbiego dostał się do ówczesnej Przedlitawii, i od tego czasu rozmnożył się, zwłaszcza po tej stronie kordonu, w takim stosunku, w jakim mnożą się myszy w stertach podolskich. Oto jest powód, dla którego p. Kocubejowicza można spotkać wszędzie, i dla którego zawsze, ile razy kto z rodu Sapichów urządza „skarb i kwartę" w sposób z dawien dawna w tej familji używany, to po tej stronie kordonu, jak daleko oko sięga, widzieć można tylko zgarbione kozackie karki, z pokorą oczekujące uderzenia nahajki. Jaką rolę w tem wszystkiem odgrywa p. Kocubejowiczowa, jako grzeczny człowiek przemilczę — sądzę atoli, że skoro powiem, iż p. Kocubejowicz bywa zwykle starym i cierpi na gastrycyzm i na podagrę, to powiedziałem wszystko... Dość będzie dodać, iż na zasadzie statutu krajowego, tej nieśmiertelnej szmerlingowskiej podwaliny naszych praw autonomicznych, p. Kocubejowicz przy każdych wyborach kilkadziesiąt razy dostaje się do sejmu, i że w skutek tego autonomja galicyjska wygląda jota w[illegible] jak wyglądały na Litwie skarb i kwarta [illegible]ajtysy zbuntowawszy się, narzuciły to dobrodziejstwo Koronie.

Ma bowiem ten p. Kocubejowicz jednę tylko zasadę, ale ta towarzyszy mu od kolebki do grobu, i tę wypowiada on we wszystkich swoich organach, tj. w „pewnem piśmie lwowskiem" i w *Szczutku*. Zasada ta opiewa: cokolwiek „pan" zgründuje, dobrem jest. „Pan" zaś *gründuje* tak wiele, iż ostatecznie, gdy nie jednemu z *gründerów* hebrajskiego pochodzenia dano tytuł barona, w decydujących sferach wiedeńskich powstała wątpliwość „*ob der Fürst nicht vielleicht auch Baron werden möchte?*" Gdy tedy obecnie podobało się „panu", *zgründować* zamknięcie rachunków za r. 1872 niezgodne z uchwałami sejmu, i gdy poseł Gniewosz zwykłym mameluckim trybem niezgodności tej dopatrzył i na wzór onych litewskich — *owtów* i — *ajtysów* podniósł bunt, do którego przyłączyli się rozmaici inni mamelukowie, p. Kocubejowicz nie omieszka kilkudziesięcioma głosami swojemi stłumić tę niesforność i przejść nad nią do porządku dziennego...

I oto jest historja zamknięcia rachunków nietylko za r. 1872, ale także i za ginący w tej chwili rok 1873. Mamelucy szemrają, a p. Kocubejowicz tuli do piersi litografowane zaproszenie na noworoczną recepcję w Tuileriach, i podniebienie jego pała pragnieniem herbaty, przyrządzonej na wodzie z Lourdes, wrzącej dzięki węglom, o których dostawę śp. Herz zawarł słynny kontrakt, zatwierdzony przez Radę nadzorczą kolei żelaznej Karola Ludwika, a krytykowany w ministerstwie handlu i w *Dz. Polskim*. W „pewnem piśmie lwowskiem" pojawi się także krytyka w tej mierze, ale dopiero pod koniec przyszłego kwartału i gdy *N. fr. Presse* powtórzy, co pisał *Dz. Polski*...

P. Kocubejowicz bywa bowiem nietylko „obywatelem", kołtunem, adwokatem, profesorem i t. d. — bywa on także redaktorem, a jeżeli mu każą, humorystą. Redaguje on „pewne pismo lwowskie" i *Szczutka*. Gdy jednak natura, jak zawsze przewrotna — natura, co stworzyła wszystko, czego potrzeba do stałego katastru, a opiekę nad tem oddała p. Krzeczunowiczowi — natura, co stworzyła autonomię, i dała na niej wyróść lwowskiemu urzędowi budowniczemu— natura, co stworzyła papiernię czerlańską i najbliżej niej stojącego materjału nie umiała przerobić na bibułę — gdy więc natura w przewrotności swojej wykształcając inne organa p. Kocubejowicza pozwoliła zaniknąć tej delikatnej substancji, która miała zapełnić jego czaszkę, więc p. Kocubejowicz postawiony na czele *Szczutka* znajduje się dziś w niemałym ambarasie i przy Nowym Roku zasługuje na kondolencję raczej, niż na powinszowanie. Dotychczas kontentowano się w Tuilerjach, jeżeli dwa razy na miesiąc jego pisemko tak żywo ilustrowało fizyczne prawidło: „z próżnego nie naleje", że co miesiąc raz przynajmniej prokuratorja z litości zabierała cały nakład i udawała, jakoby dopatrzyła tam czegoś niebezpiecznego — podczas gdy w samej rzeczy, chciała ona tylko ochronić redakcję od zarzutu, że nawet raz na dwa tygodnie nie może zdobyć się na najmniejszy koncept. Dziś, nastały gorsze czasy: Herz umarł, Offenheim siedzi, inni... mogą siedzieć — polecono więc p. Kocubejowiczowi, złożywszy za niego kaucję, aby co tydzień — słuchajcie państwo i nie żałujcie współczucia — aby co tydzień, powiadam, dopatrzył źdźbła w oku hr. Gołuchowskiego, a udał, że nie widzi belki w oku swojego „pana" — aby co tydzień umieścił rysunek, przedstawiający dr. Ziemiałkowskiego w mundurze ministerjalnym, i aby nigdy nie umieścił rysunku, przedstawiającego, jak tam kogoś ubierają w zupełnie inny mundur — aby co tydzień narzekał na brak federacji, i co tydzień milczał o brak[illegible] zały się w kasach rozmaitych pr[illegible] Kocubejowicz, jak on temu p[illegible]

Ale co tam, Radziwiłł [illegible] zakowi, to nieborak trafi[illegible] ryża, i oddał list, gdzi[illegible] tej sztuki, a gdyby [illegible] skiej" barwie i od[illegible]

A więc, dosie[illegible] czom, i ich pano[illegible] kowskiem nie p[illegible]

skarbowych jak i prywatnych. Deputowani parlamentu muszą być przeto pod względem majątkowym ludźmi niezawisłymi.

P. S. List mój niniejszy kończę sprostowaniem dwóch pomyłek, jakie się mimowoli wcisnęły do ostatniej korespondencji poznańskiej. Pierwsza odnosi się do osoby ks. arcybiskupa, którego — jak mię zapewniono — nie pytano się wcale, czy zechce w razie ofiarowania mu mandatu poselskiego należeć do koła polskiego, a to z tej przyczyny, iż nie zachodziła tego potrzeba; ks. arcybiskup dość wcześnie oświadczył, że mandatu nie przyjmie. Druga pomyłka odnosi się do p. *Wł.* Taczanowskiego, któremu dodałem tytuł jenerała, gdy tymczasem nie ten, lecz Edmund T.... jest jenerałem.

Konstantynopol 20. grudnia.

(Eff.) Nieskończenie zostałem ucieszony z nr. *Kraju* krakowskiego, z d. 30. listop. br., w którym wyczytałem korespondencję „z Bułgarji" poświęconą wyłącznie mojej osobie, a raczej polityce, jaką rozwijam w *Dz. Pols.* Wobec rozwijających się wypadków na Wschodzie i szerzonej w kraju ugodowej propagandy moskiewskiej, znalazłem nić, za pomocą której potrafię nie jedno wypowiedzieć, co powinnoby poruszyć patrjotyczne serca. Wszakże, niestety, o ile byłoby godną uznania skwapliwość, z jaką rzekomy korespondent bułgarski podjął się dać mi odpowiedź, o tyleż muszę powstać, nie tyle w obronie swojej jak raczej przeciwko szkodliwym doktrynom, które nie wątpię, że mają licznych wyznawców i w kraju, ale które wstyd powstrzymuje wypowiedzieć głośno; inną okolicznością jest jeszcze to, że przemawia on, nie w swojem własnem imieniu, lecz w zbiorowem emigracji — i oto druga pobudka, która mną kierowała przy napisaniu niniejszej korespondencji. Pomijam na razie wszelkie osobiste zaczepki, które u stóp ołtarza sprawy ojczystej składam, a będę usiłował tylko podnieść i przeprowadzić kwestję, przedmiotowo i beznamiętnie, aby naszym nieudolnym piórom udało się pobudzić większe powagi narodowe do jej głębszego rozważenia. Tym sposobem, da może Bóg, że choć raz nie powiedzą o nas: mądry Polak po szkodzie.

O ile można było wyczytać, znalazłem następną myśl w pomienionym artykule: Oto, chociażby kwestja wschodnia miała być poruszoną na razie, my, Polacy, nie powinniśmy na żaden sposób do niej wiązać naszej sprawy; lecz złożywszy całą naszą ufność w pracach wewnętrznych narodu, mamy zachować się biernie, wystrzegając się wszelkich czynnych kroków (nazywanych przez korespond. bułg. „nawoływaniem do ruchawki i szablistości"), które wobec postawy emigracji (wiadomej korespondentowi) i rozbicia na partje kraju nie tylko są niemożebnemi, ale same nawet nawoływanie do nich jest szkodliwem. Jeżeli są jeszcze jakie insynuacje, co do „mandatów narodowych", „haseł", „czynności przed-20letnich" itd.; to wszystko sensu głównego nie zmienia, lecz tylko nadaje artykułowi tem mocniejszą cechę dyplomatyzmu polskiego, konserwatywnego pochodzenia, co z zawiścią utuczonego niewolnika, strzeże pilnie każde ogniwo swego łańcucha. Dla niego jest niczem porównać szczyt poświęcenia obywatelskiego do płatnej posługi żołdaka jurgieltnika! Słyszałem w pełnym XIX. wieku profesora dowodzącego, że nie ziemia naokoło słońca obraca się, lecz odwrotnie dzieje się. Jesteśmy wydani dzisiaj na wszelkiego rodzaju potworczą sofisterję, w skutek czego wypadnie mi natracić kilku słowy o związku naszej kwestji z kwestją wschodnią.

Nie wdając się w historyczne wywody, o czem mamy całą osobną gałęź literatury, dosyć jest rzucić pobieżnie okiem na nasze stosunki z Turcją, aby dotykalnie przekonać się o tej prawdzie, szczególniej po rozbiorze kraju. Począwszy od konfederacji barskiej aż do ostatniego powstania polskiego, widzimy, jak wszystkie gorętsze, chętniejsze czynu żywioły emigracyjne zatrzymywały się na Wschodzie. Tym ludziom nie chodziło ściśle biorąc, o przymierze z tureckimi lub antitureckimi obozami, i dobre dla nich były pozrozumienia z buntującymi się janczarami za Mahmuda, to znowu krymska wojna i powstanie na Krecie, bo właściwie popychało ich tam instynktowo przekonanie, które im mówiło, że z rozwiązaniem kwestji wschodniej — musi być rozwiązaną i sprawa polska. Wszyscy tam biegli, a w tym ognistym wianku, imiona: Puławskiego i Mickiewicza błyszczą jako gwiazdy pierwszego rzędu. Widać fatalne węzły zwycięstwa Sobieskiego poplątały te dwie kwestje i jedna bez drugiej rozwiązane być nie mogą. Dlatego żywa nić czynu ciągle musi być nawiązywaną koło wypadków tureckich; jestto łącznik teraźniejszości z przeszłością i przyszłością polską. Nie zaprzecze mi tego nawet sam pessymista-korespondent, który tylko na razie odradza Polakom brania wszelkiego udziału w sprawach wschodnich.

Mieliśmy dowody, aż nadto liczne, że do osiągnięcia powodzenia brakło nam głównego, tj. że sprawie naszej dotąd nie udawało się być żywotnie związaną z kwestjami politycznemi bieżącemi, przeciwnie, szła ona zawsze samopas, opierając swoje rachuby na efemerycznych zjawiskach i takichże kombinacjach. Wyrywaliśmy się jako marzyciele albo ucznię, i dlatego dzieje przechodziły nad nami do porządku dziennego. Kwestja wschodnia wyłuszcza się z potrzeb ludzkości, jak ziarno z dojrzałego kłosa — jest ona kluczem sklepienia, które pokryje sobą dzieje nowożytne starego lądu. Wszystko przemawia u nas za fazą obecną, a systematyczne niszczenie i wynarodowianie kraju, tem naglejszą ją czynią. Dodając do tego, najpomyślniejsze konstelacje polityczne, możemy być pewni, że nigdy kwestja nasza nie stanęłaby na praktyczniejszym i wygodniejszym gruncie, jak przy nadchodzących wypadkach na Wschodzie. Wobec tego wszystkiego musi upaść i zasada biernego zachowania się, którą nam prócz wrogów, zawiść i trwoga obozu konserwatywnego doradzają.

Zbija to najłatwiej ta prosta okoliczność: że czy chcemy czy nie, będziemy z konieczności wciągnięci w walkę, która powstanie przy rozwiązaniu kwestji wschodniej. Pozostaje nam tylko do wyboru — albo być wyzyskanymi jako bierne narzędzie, lub też przyjmując czynny udział, zaznaczyć sobie naprzód stanowisko, odpowiadające godności narodowej i najżywotniejszym naszym potrzebom, stanowiącym o całej naszej przyszłości. Zresztą, czy nie jest powszechnie wiadomem, jak kruchemi są u nas wszystkie postanowienia biernego zachowywania się? Sangwiniczny temperament polski zawsze pociągnie za sobą jedną [illegible]ść narodu — czyż druga potrafi temu oprzeć się? [illegible] bułgarskiego, mogę tylko przyto[illegible] [illegible]ytanie. Jak mu się zdaje np., [illegible]oniński, Podoski, Massalski, [illegible] Potocki itd., czy ich prze[illegible] [illegible]nasz dzisiejszy do Au[illegible] [illegible] zważywszy na jej [illegible] jakie znajdzie dla [illegible] jeżeli nas Austrja [illegible]ny bez niej obejść [illegible]giczna podsta[illegible] [illegible]uszę wyraźnie [illegible] jakiemi [illegible]

dzisiaj kwestja wschodnia. Otóż obecna chwila jest, że tak powiem, dobą zwiad i podjazdów dyplomatycznych, zanim kwestja aljansów, a następnie i plan samej akcji nie wytworzą się. Z ostatnich wypadków europejskich wiemy, że okres ten trwa bardzo krótko: z pewnością można powiedzieć, że na lata liczyć go nie można. Z uzbrojeń i podnoszenia nieznacznie siły zbrojnej, nie będąc astrologiem albo prorokiem, zdrowym tylko rozumem i odrobiną zastanowienia, oraz przypatrywaniem się poruszaniu się dyplomacji w Konstantynopolu powodując się, każdy musi przekonać się ostatecznie o prawdziwości tego wniosku. A od czegoż głos powszechny, który nawołuje ciągle, że kwestja wschodnia stanęła na porządku dziennym? Jak to powiadają — i wróble już o tem gadają na dachu. Gdy tedy widzimy jawne, materjalne przygotowania interesowanych państw, my, nie mając sił ani środków po temu, czyżbyśmy przynajmniej nawet myślą nie postarali się o sformułowanie tej przyszłości, do której z zawiązanemi oczyma kroczymy? Moskwa rozpuściła zawczasu w przewidywaniu nadchodzących wypadków na Wschodzie, zastępy takich Krzywickich, Wierzbickich, Czajkowskich itd., aby bałamucili naszą opinię. Zdaniem mojej, jako też i ludzi jednakich pojęć politycznych z mojemi, byłoby, aby ludzie dobrej woli zajęli się już dzisiaj nad ułożeniem głównych podstaw *programatu narodowego*, któryby zarówno obowiązywał wszystkie trzy dzielnice Polski. Prace podobnego rodzaju nigdy dorywczo traktowanemi być nie mogą. Wszak na kogo spadnie znowu odpowiedzialność, jeżeli cała sprawa dostanie się w ręce „warchołów" (wyrażenie koresp.) albo co gorsza, ludzi nie sumiennych? Nasza bezplanowość, jest jedną z głównych chorób, która nam tarasuje drogę wstępu pomiędzy dojrzałe narody. U nas co głowa to rozum, a co godzina to zmiana frontu. Lecz czyja w tem wina?

Oto głosy należące do obozu konserwatywnego, przywdziewające na siebie powierzchownem swem zachowaniem się miano poważnych, zakrzyczą i wyszydzą na wstępie, nietylko samą pracę, lecz nawet propozycję zastanowienia się nad nią. A tymczasem koło dziejowe, tocząc się w swym nieukłonnym biegu, bez względu na to czy chcemy, porywa nas z sobą, dając nam do wyboru — albo stanąć nad brzegami Rubikonu, albo nad urwiskiem skały Tarpejskiej. Dotąd, niestety, zawsze nas ta druga alternatywa spotykała. Ileż to strat bezpotrzebnych w ludziach i mieniu ponieśliśmy przez to! Nieostrożni jak i najostrożniejsi zarówno zostali dotknięci klęskami. Obłudne i fałszywo hasła, wywoływane w celu uśpienia opinji publicznej, zaciemniały, w miejsce oświecać drogi, po których w miarę rozwoju wypadków wypadało kroczyć narodowi i tłumiły głosy, które w sam czas odkrywały prawdziwą sytuację. Nietylko sumieniu ale i rozsądkowi przystępu do siebie nie dawano. Zwracając się do koresp. bułg., muszę znowu go zapytać, czy wiadomo mu, że istnieją ludzie z urzędu, których obowiązkiem jest zakrywać prawdę przed oczami narodu? Są to owi właśnie, co strącają narody w przepaście niedoli, a straszna pamięć, jaka po nich zostaje, ściga ich nawet po za grobem. Dałoby się to w części zastosować do tych, co zajmowali się z polskiej strony w czasie krymskiej wojny fałszowaniem opinji publicznej w kraju. Najniezręczniejszym jest przy tem wybieg, jakiego domniemane powagi używają, do zasłonięcia swych teoryj pracą organiczną, mającą za cel rozwój wewnętrzny narodu.

Nadzieja dźwigają do pracy jest ochota do niej. Pytam tedy, czy nadzieja lepszej przyszłości może odebrać ochotę? Mamy tego najlepsze dowody, że w czasach najwyższego rozbudzenia ducha narodowego, dokonywaliśmy na tem polu takich rzeczy, które podziw i uwielbienie dla nas jednały całego świata. Pamiętne są jeszcze lata 1861 i 1862 roku: kwestja oświaty, umoralnienia ludu, podniesienia przemysłu i handlu — wszystko to wyrastało jak na skinienie czarodziejskiej różczki. A dzisiaj, kiedy ten duch nas opuścił, co mamy? Apatję do wszelkich prac, rozbicie, osłabienie węzłów moralnych w rodzinie i społeczeństwie i nieodzowne klęski, które jak stado harpij szarpią uśpiony organizm narodu. Grom po gromie bije w zniedołężniały naród, usiłując obudzić w nim życie — a jeśli nie, to, by go zdruzgotać. Teorja dowolnego przywdziewania idei narodowych, mogła tylko powstać w chwilach niewiary powszechnej, jaka zapanowała w dzisiejszych czasach; w skutek czego zapomnieliśmy o tej elementarnej prawdzie dziejowej, że patrjotyzm czynny jest owem źródłem wody żywej, które zasila organizm narodu we wszystkich jego dążeniach w dodatnim kierunku.

Gdzież jest to złe, które dopatrzył szanowny „korespondent bułgarski" w moich korespondencjach konstantynopolskich, że aż uznał za stosowne dosiąść żandarmskiego pegaza? Nigdzie. Mogę go uspokoić przy tem, że prócz niego, czuwa jeszcze we Lwowie i prokuratorja państwowa, która podobno nie jest zwolenniczka rewolucyjnych dążności.

Chcąc zaś skończyć z całą wycieczką przeciwko mnie, mogę na ostatku dodać, że powstała ona ztąd, iż profan, nie wtajemniczony w arkana naszej polskiej dyplomacji, ośmieliłem się zuchwałą ręką zerwać zasłonę z przyszłości i odkryć kierunek, w którym, w razie zapowiedzianej ewentualności, samoistnie mógłby postępować naród, nie potrzebując jej opieki i pomocy. Niech każdy czyni co może, a całość się sama złoży.

Ziemie Polskie.

Korespondent z Podola pisze do *Pet. Wiedom.*: W gubernii naszej toczy się bardzo oryginalny proces rozpoczęty jeszcze w ubiegłem stuleciu. W roku 1787 bogaty właściciel ziemski na Podolu, hr. Potocki, na pamiątkę bytności w jego domu króla Stanisława Augusta uwolnił od pańszczyzny i innych służebności całą ludność miasteczka Tulczyna wraz z przedmieściami. Po czynie wspaniałomyślności nastąpiła jednak zczasem zimna rachuba zwłaszcza ze strony spadkobierców Potockiego, którzy znowu przywrócili w dobrach tulczyńskich system poddaństwa. Z tego powodu rozpoczął się proces; w r. 1824 Rada państwa uznała akt z r. 1787 za prawny, i na mocy jej postanowienia włościan tulczyńskich zaliczono do stanu mieszczańskiego. Ale sprawa nie skończyła się na tem. Zaczęto dochodzić, kogo mianowicie należało uwolnić od pańszczyzny, a kto nie miał prawa korzystać z nadanego przywileju, tak, iż w r. 1829 senat, rozstrzygając nowy proces, uwolnił natychmiast tych jedynie, przeciw oswobodzeniu których właściciel ziemski, Michał Potocki, nie protestował, sprawa zaś tycząca się reszty włościan oddana znowu została na drogę sądową. W r. 1844, gdy po długim procederze spór przeszedł powtórnie na rozstrzygnięcie senatu, uwolniono 60 rodzin, procesujących się z Michałem Potockim, lecz dopiero w roku 1851 wyrok ten ostatecznie wszedł w wykonanie. Wówczas podjęto kwestję wynagrodzenia za nieprawne pozbawienie wolności, korzystanie z pracy, oddawanie w rekruty itp. Sąd powiatowy bracławski przyznał stronie powodowej prawo do 400.000 rubli wynagrodzenia. Tymczasem włościanie tulczyńscy zrzekli się swoich pretensyj na rzecz szlacheckiej rodziny Czajkowskich, która prowadzi obecnie proces ze spadkobierczynią Michała Potockiego, hrabiną Strogonową. Ogólna suma żądania wraz z procentami wynosi 800.000 rubli; większa zaś jej połowa (440.000 rub.) na zasadzie układów, zawartych z włościanami przypada na rzecz Czajkowskich. Dotąd nie można przewidzieć jak się ten proces zakończy. Prowadzą go z obu stron miejscowi adwokaci podolscy.

Kronika.

(d. 31. grudnia.)

Stowarzyszenie budowniczych we Lwowie odbyło d. 29. bm. walne doroczne zgromadzenie, w obecności 18 członków. Wszystkich członków jest 33, ale niepodobieństwem jest zgromadzić ich w jedno miejsce na oznaczoną godzinę [illegible] rozstrój w stowarzyszeniu; zapadłe na posiedzeniach wydziału uchwały niepodobna wyegzekwować, przewodniczący p. Wideń wykazał ten stan opłakany w wyrazach dobitnych i nadmienił, że złoży godność przewodniczącego, jeżeli nie nastąpi zwrot ku lepszemu. P. Wideń zawiadomił zgromadzenie, że dzięki energji prezydenta miasta, pokątne stowarzyszenie „nibyto" budownicze, kryjące się u OO. Bernardynów, zostało zamknięte, a przewodniczący tego stowarzyszenia, cieśla Kubisz, i adjutant jego, pisarz pokątny Dönges, są pod dozorem policyjnym. — Do skontrum rachunków wybrano komisję z trzech: Haar, Gołąb i Prytiatkiewicz. Na rzecz zawiązującego się muzeum przemysłowego we Lwowie złożyło to stowarzyszenie w drodze subskrypcji pomiędzy swymi członkami 344 guld.; z zaoszczędzonych pieniędzy przeznaczono na ten cel 200 guld.; czeladnicy ofiarowali ze swej kasy 50 guld., a podczas walnego zgromadzenia złożyli członkowie jeszcze 8 gld., co razem czyni 602 gld., którą to kwotę uchwalono oddać komitetowi muzeum przemysłowego. Do nadzoru szkoły przemysłowej weszli pp. Wierzbicki, Szczudłowski, Koprzywa, Gołąb, Henryk Müller, Haar. Przy ożywionych rozprawach nad budżetem na rok 1874 wskutek okazanego niezadowolenia pewnych członków (nie budowniczych w ścisłem tego słowa znaczeniu) przyszło do tego, że musiał być postawiony i uchwalony wniosek na zwołanie jeszcze jednego walnego zgromadzenia i rozdzielenia się prawdopodobnie tak, że architekci i budowniczy zostaną w dotychczasowem stowarzyszeniu, a niezadowoleni utworzą sobie może jakie nowe stowarzyszenie, co będzie bardzo korzystnem dla pierwszych.

Dla wdowy i sierót po ś. p. Łysakowskim otrzymaliśmy od SS. 5 gld. Mieszka ona w domu Galla przy ulicy Gródeckiej.

Wydział Towarzystwa łyżwiarzy donosi, iż od 1. stycznia rozpoczyna się kurs nauki ślizgania, którą udzielać będzie p. Szytyliński, nauczyciel gimnastyki, w godzinach od 12. do 3. codziennie. Bilety na każdą lekcję sprzedaje kasa przy stawie po cenach: dla członków stowarzyszenia 25 centów, dla gości po 40 centów. O czas nauki porozumieć się trzeba z nauczycielem na miejscu, w wyż oznaczonych godzinach.

Mianowania. Rada szkolna kraj. mianowała nauczycielami przy szkołach ludowych: Romana Kolmana w Schönanger, Bazylego Bułkę w Hrehorowie a Marc. Graffa w Łańcucie kierownikami 4-klasowej szkoły tamże.

Jeneralnymi adwokatami przy najwyższym trybunale w Wiedniu mianowani zostali pp. Leopold Kramer (radca sądu apelacyjnego pragskiego) i Jakób Simonowicz, radca apelacyjny ze Lwowa.

Przy kolei Karola-Ludwika mianowani zostali oficjałami 3. klasy aspiranci 1. klasy: Stanisław Kiss Zygmunt Koller, Władysław du Vall, Stanisław Kaczyński, Wilhelm Allenbacher, Gustaw Jicha, Leon Bnszczakowski, Stanisław Sidorowicz, Ryszard Prätz, Dyonizy Zahaczewski, Ferdynand Wyspiański i Jan Wątorski. Na aspirantów 1. klasy: Józef Ossowski, Władysław Szczerbicki, Alojzy Jerzabek, Juljusz Walachiewicz i Ludwik Lippmann. Elewami technicznymi 3. klasy mianowani diurniści techniczni: Stan. Sojka i Zyg. Donnersberg. (G.L.)

Zmiana wyroku. Lwowski wyższy sąd kraj. zmienił wyrok tutejszego sądu kryminalnego, mocą którego Ascher Nerepka, za zbrodnię gwałtu publicznego przez uwiedzenie Anny Jarosz (§ 96 ust. kar.), na 3 lata ciężkiego więzienia skazany został — w ten sposób, iż orzekł: „A. Nerepka nie jest winnym zarzuconej mu zbrodni, lecz tylko przestępstwa przeciwko obyczajności publicznej (§ 512 ust. kar.) i skazał go za to na 6-miesięczne więzienie zaostrzone 2-razowym postem w tygodniu.

W sądzie kryminalnym we Lwowie sądzoną była d. 29. bm. zajmująca sprawa niejakiego Jędrzeja Otwinowskiego, niegdyś sędziego policyjnego i mandatarjusza w Brzozowie, a przed zaaresztowaniem w maju br. pisarza pokątnego w Jarosławiu. Otwinowski zaskarżył przed sądami adwokata L. M. w Jarosławiu o otrucie Martynowicza, emerytowanego urzędnika i jego córki, z którą miał mieć miłosne stosunki. Obdukcja zwłok wykryła, że Martynowicz umarł wskutek zapalenia płuc a jego córka wskutek jakiegoś defektu sercowego i na suchoty. Dalej oskarżał Otwinowski przed wyższymi sądami sąd obwodowy w Przemyślu o sprzedajność. Dochodzenia wykryły, że zarzut ten był niesłuszny, albowiem sprawa cywilna Otwinowskiego, w której sąd przemyski miał nibyto być przekupiony przez jego przeciwnika, sądzoną była przez trzy instancje i wszędzie wypadła na niekorzyść Otwinowskiego. Sąd kryminalny we Lwowie skazał przeto Otwinowskiego za zbrodnię oszczerstwa na 18-miesięczne ciężkie więzienie.

Doniesienia policyjne. Dnia 27. bm. z rana skradziono w kościele bernardyńskim pani Marji Bamborowiczowej, mieszkającej przy ulicy Zielonej, z kieszeni w sukni pulares z 4 zł. 10 ct.; podejrzenie kradzieży pada na chłopca w siwym płaszczyku z kapiszonem. — Dnia 28. bm. na Żółkiewskiem odebrała straż policyjna służącej Katarzynie Wojniczowej 7 kwart smalcu wieprzowego, pochodzącego z niewiadomej kradzieży, Wojniczowę niechcącą się przyznać zkąd posiada ów smalec, aresztowano. — W nocy na 29. bm. o godz. 1. przytrzymał patrol policyjny dwu znanych złoczyńców Ant. Schremeta z Winnik i Jana Janoczkę ze Staregosioła, w chwili, gdy do pewnego szynku na Krakowskiem pukali; u pierwszego znaleziono dwa pilniki, młotek i worek, w którym znajdowały się 2 żółte kury; drugi miał przy sobie 2 rozbite kłódki, 3 siekiery i dwie piłki; obudwu aresztowano. — D. 28. bm. aresztowano 15-letniego kelnera Mejlecha E. za kradzież 2 łyżek srebrnych stołowych, łyżeczki i kieliszka srebrn. u szynkarza Schifmana pod l. 28 przy ulicy Ormjańskiej, tudzież wyrobnika Józefa Delikata za usiłowaną kradzież kapłona w restauracji Pfinka przy ulicy Krakowskiej. — W nocy na 30. bm. około godz. 10. skoczyła w zamiarze samobójczym z ganku 2go piętra kamienicy S. Kohna przy ulicy Brygickiej służąca Anastazja Huatek, rodem ze Lwowa, 23 lat mająca; na szczęście spadając z 2go piętra, upadła na ganek 1go piętra i tym sposobem uniknęła nieochybnej śmierci; doznała jednak tak ciężkiego potłuczenia, że musiano ją odwieść do szpitalu. Powodem zamierzonego samobójstwa Anastazji H. było niesłuszne posądzenie o kradzież 8 guld. u służbodawcy. — Dnia 29. bm. wieczorem skradziono kupcowi Aronowi Sternbergowi z Kamionki-Strumiłowej, podczas jazdy ku rogatce żółkiewskiej wielki kosz przymocowany sznurami do wozu, w koszu znajdowały się różne nakupione we Lwowie przedmioty wartości 60 guld.; w ciągu tego [illegible]ze wieczora powiodło się organom policyjn[illegible] sprawców tej kradzieży, znanych złodziei Majera Verlaga i Pejsacha Opida, oba ci złoczyńcy lubo z początku wypierali się tej kradzieży, po dłuższem badaniu wyznali, iż skradzione rzeczy oddali do przechowania znanej z ukrywania kradzieży izraelitce Frejdzie Feder; w pomieszkaniu jej pod l. 6 przy ulicy Starozakonnej znaleziono rzeczywiście skradziony kosz ukryty pod łóżkiem; z rzeczy brakowało 2 dzbany z oliwą i terpentyną, które według twierdzenia złodziei rozbiły się na ulicy. Dnia 29. bm. z rana zgubiono książeczkę galic. kasy oszczędności, wystawioną na imię M. Reizes na 25 guld. — W nocy na 30. bm. przytrzymał murarz Jan Naworal, mieszkający przy ulicy św. Teresy, wyrobnika Florjana Giatę, właśnie w chwili, gdy tenże dobył się do jego szopy i chciał ztamtąd zabrać 7 kur wartości 5 gld.; złoczyńcę odstawiono do policji. (G.L.)

Zapiski dyecezjalne. W miejsce ks. Karola Guzkiewicza przeniesionego na wikarego do rz. kat. probostwa w Muszynie, przybył do Dąbrowy ks. Ant. Kudasik dotyczas. wikary w Zassowie. (G.L.)

(N) **Bochnia,** 29. grudnia. *(Kor. Dz. Pol.)* Ostatnia korespondencja z Krakowa w sprawie wyboru radcy szkolnego, umieszczona w *Dz. Polsk.*, jest także echem szerszej opinji i tych wszystkich, którym szkolnictwo nasze na sercu leży. Dla tego myśl powzięta przez p. Dietla, prezesa Rady szk. okręg., ażeby w sprawie tej zasięgnąć zdania nauczycieli krakowskich, popieramy jak najusilniej, albowiem ci tylko najsnadniej osądzą, kto na tem, tak ważnem stanowisku godnie odpowiedzieć zdoła. Tym sposobem będzie można także zapobiedz wszelkim zabiegom agitatorów, którzyby na krześle radcy szkolnego radzi widzieć swoje indywiduum, a potępić ks. Janotę, którego działalność w Radzie szk. kraj. lepiej jest znaną gronom nauczycieli wszystkich szkół razem, niż garstce interesownych antreprenerów wszelkich agitacyj wyborczych. Odzywamy się zatem do tych wszystkich, którym dobro szkolnictwa naszego jest drogie, ażeby się wznieśli ponad wszelkie stronnictwa i poszli za głosem nauczycielstwa. To bowiem najlepiej uczuło znaczny zwrot ku lepszemu od czasu, jak ks. Janota wszedł w skład Rady szkolnej krajowej.

Burza i jej skutki na lądzie. W okolicy Miastka (Rummelsberg) na Kaszubach srożył się w dniu mroźnym dnia 16. bm. niepamiętny w tej okolicy wicher z gradem i śniegiem. Dnia tego był jarmark w Miastku, właśnie pod wieczór zerwał się wicher, kiedy ludzie z jarmarku wracali. Wicher tak szamotał ludźmi, iż tylko silni oprzeć mu się i iść dalej zdołali. W pewnej gromadce szedł też i wyrobnik z Pękuł, a wicher tak go zmęczył, że towarzysze jego formalnie nieść go musieli, aż sami opadłszy na siłach nie mogli inaczej, jak tylko zostawić zemdlałego na drodze w polu. Pospieszyli jednakże do najbliższej wioski i tam przełożonego gminy zawiadomili o grożącem niebezpieczeństwie pozostawionemu. Przełożony wysłał wóz i 6 ludzi z latarniami, aby nieszczęśliwego odszukali i przywieźli. Mimo wszelkiego starania, nie udało się im znaleść go tej nocy, nazajutrz zaś znaleziono go już bez duszy, zamarzł na mrozie, a nieopodal od niego leżała skostniała na mrozie krowa, której właściciel nie mógł dla gwałtownego wichru prowadzić dalej, i sam siebie ratując, pozostawił omdlałe bydlę na drodze a raczej na polu, bo drogi tam idą, jakby tam kogo pan Bóg przez piaski prowadził.

Z budżetu francuskiego teraz Zgromadzeniu narodowemu przedłożonego, wyjmujemy niektóre liczby, które okazują, że Francja Niemcom zapłaciła wyżej 6 miliardów, mianowicie 5 miliardów długu wojennego, 302 miliony odsetków, 248,625.000 na utrzymanie wojska załogowego, 210 milionów zapłacił Paryż jako kontrybucję, 61,708.000 pobrali Niemcy w podatkach, razem więc 5,822,333.000, do których doliczyć trzeba kontrybucje innych miast 179 milionów. We wszystkich kosztach wojny poniosła zaś Francja ogromną sumę 9 miliardów 288 milionów, licząc ubytek w podatkach i koszt zaciągnięcia dwóch pożyczek. Istotne koszta wojenne, to jest utrzymanie wojska, fortyfikacje itp. wynosiły tylko 1,912.000.000 franków. Niemcy przeto także ledwo tyle na wojnę wydali, a zatem 4 miliardy na niej zyskali.

Myśl utworzenia międzynarodowego związku poetów i autorów dramatycznych, powzięta we Francji przez znanego poetę francuskiego, Camille Mendès, rozkrzewia się w Hiszpanji, Anglji, Hollandji, we Włoszech i Niemczech, gdzie już tworzą się sekcje. Zadaniem związku tego ma być nietylko zaznajomienie i zetknięcie się wzajemne, ale oraz rozpowszechnienie utworów poetycznych wszystkich narodów przez tłumaczenia, wypisy, omówienia itp.

Korespondencje Redakcji. Panu S. J. w Żółtańcach: Spraw takich nie drukujemy w „nowinkach." Panu B. z pod Stryja: Niepodobieństwem jest drukować pańskich artykułów, tak niewyraźnie są stylizowane i pisane; musielibyśmy trzymać osobnego człowieka, którego zadaniem byłoby rozpoznawać te hieroglify. Za wszelkie nauki dziękujemy; chcąc korespondować, potrzeba przedewszystkiem przynajmniej umieć czytelnie pisać i jasno formułować swe żądania. — Panu A. S. w Stryju: Uderzonoby na alarm, że robimy sobie reklamę i że agitujemy, ażeby nie czytano pewnych dzienników. — Panu E. J. w Jaśle: Zawikłane i niezrozumiałe przedstawienie rzeczy.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z 30. grudnia; przewodniczący prezydent Jasiński. P. Dąbrowski postawił wniosek naglący, ażeby ze względu na zbliżające się nowe wybory do Rady miejskiej w d. 27. stycznia dokonać się mające, wybrać z grona teraźniejszej Rady komisję z 9 członków, któraby zajęła się czynnościami przygotowawczemi, a mianowicie: zwołała walne zgromadzenie wyborców celem wybrania miejskiego komitetu do przeprowadzenia tych wyborów; uchwalono jednogłośnie i wybrano do tej komisji pp. Bałutowskiego, Dąbrowskiego, Jaśkiewicza, Momockiego, Niemczynowskiego, Penthera, Sermaka, Frieda i Żaska. Komisja ta ukonstytuowała się już po wczorajszem posiedzeniu Rady. Z spraw, będących na porządku dziennym, załatwiono: 1) Zatwierdzono ofertę Jędrzeja Lewickiego na dostawę chleba razowego dla aresztantów miejskich na rok 1874 po $6^1/_2$ cent. za funt; toż samo ofertę Gedaljego Kretza na dostawę dla tychże samych aresztantów ciepłej strawy po $5._{45}$ cent. za porcję. 2) Odrzucono rekursa w sprawach budowniczych pp. Zawadzkiej, Czaczkesa i Jonasa, Mendla Rappaporta, Czaczkesa, Reitzesa i Knopfa; uwzględniono rekursa pp. Balka i właściciela realności l. $38^3/_4$. 3) Ze względu na to, że w sprawie organizacji miejskich szkół ludowych, będącej na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia, referować mają dwaj referenci, a mianowicie referent sekcji V. i referent sekcji II., z których jeden, dr. Madejski (sekcja II.) dla bardzo ważnych powodów na posiedzeniu obecnym być nie mógł, (był na sesji sejmowej), uchwalono odroczyć te sprawę i dla niej wyłącznie zwołać osobne posiedzenie. P. Jasiński zaprosił tedy pp. radnych na sobotę 3. stycznia 1874 dla załatwienia sprawy organizacji szkół ludowych, tudzież rozdzielenia pomiędzy nauczycieli tych szkół tytułem zapomogi kwoty 2500 zlr., przeznaczonej na cele organizacji szkół, a dotychczas nie zużytkowanej.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 31 grudnia)

Kronika teatralna. Dziś 31. b. m. odegranem będzie melodrama czarodziejskie w 3 aktach Nestroja z muzyką Müllera p. n. *Gałganduch.* Kto w rolach Wiórka, Szydełka i Igiełka widział kiedy pp. Doroszyńskiego, Linkowskiego i Dobrzańskiego, lub słyszał o nich, pospieszy dziś pewnie do teatru, ażeby w ten tradycyjny wieczór Sylwestra w sposób dla zdrowia zbawienny otrząść sobie boki od śmiechu.

* Dziś 31. b. m. i jutro 1. stycznia 1874 r. odbędzie się w teatrze hr. Skarbka nowe próby muzyczne tegorocznych tańców karnawałowych. T[illegible] wykona je muzyka wojskowa pułku 30. bar. Jabłońskiego pod kierownictwem swojego kapelmistrza p. Antonio Panhansa.

* W pierwszych dniach stycznia r. 1874 przybędzie do Lwowa znany już u nas znakomity pianista p. Józef Wieniawski. Obecnie dawał p. Wieniawski kilka koncertów w towarzystwie filharmonicznem wiedeńskiem, które, jak wiadomo, używa w świecie muzykalnym powagi akademicznej i został [illegible] przychylnie przyjęty. Nie wątpimy, że publiczność, która z takim zapałem przyjmowała Bulowa, z większym jeszcze przyjmie artystę rodaka, który zdaniem najpierwszych znawców, pod względem talentu i wykształcenia artystycznego, nie stoi w tyle za pierwszym. P. Wieniawski zamyśla dać we Lwowie kilka koncertów.

* *Żydówka* Halevy'ego niejednokrotnie już śpiewaną była na lwowskiej scenie. W partji Racheli słyszała publiczność tutejszą panią Jakowicką i pannę Ferenczy, w partji Eleazara p. Cieślewskiego i p. Kamińskiego, który śpiewał i grał ją po mistrzowsku. Wobec tego nie mógł oczywiście wymaganiom publiczności odpowiedzieć p. Menkes, który jest młodym, obiecującym śpiewakiem, ale swojemi niewypróbowanemi jeszcze siłami nie mógł podołać olbrzymiemu zadaniu, któremu tylko najpierwszorzędniejsi w dramatycznym fachu śpiewacy odpowiedzieć są w stanie. W tercecie z chorałem przy końcu aktu 1. „Boże zemsty" znikł oczywiście przy potężnym śpiewie pani Dowiakowskiej. Modlitwę paschalną w akcie 2. dobrze intonowaną a zwłaszcza jej zakończenie odśpiewał p. Menkes najlepiej z całej partji. Także duet z p. Borkowskim w akcie 4. i modlitwa wypadły nieźle. Natomiast wszystkie sceny wymagające dramatyczności śpiewu i gry musiały wypaść słabo. P. Zakrzewski nie był przy głosie i dla tego partję księcia Leopolda śpiewał nieczysto a grał lękliwie. Ale heroiną tego wieczora, która wszystkie jego braki pokryła i stokrotnie wynagrodziła publiczności, była pani Dowiakowska. Rachela jej jest kreacją samodzielnie przez nią utworzoną. Począwszy od kostjumu prześlicznego, wiernie zastosowanego do epoki, który indywidualności artystki nadawał urok charakterystyczny i czarujący, skończywszy na grze prawdziwie dramatycznej potęgi, któraby mogła zawstydzić niejedną „bohaterkę tragiczną" — wszystko to składało się w całość artystycznie skończoną, piękną, porywającą. Co się tyczy śpiewu, to ostatnie zwłaszcza dwa akta były jednym ciągiem nieprzerwanym tryumfu, w którym dramatyczna potęga śpiewu, miękka uczuciowość liryzmu i wyborna deklamacja walczyły ze sobą o lepszą. Przypominam tu owe solo w akcie 2. „On nadejdź ma", scenę oskarżenia w akcie 3. W akcie 5. grą mistrzowską i znakomitą deklamacją w pierwszych dwóch frazach po odczytaniu wyroku na spalenie, przypomniała pani Dowiakowska genialną Ristori w „Medei". W szczegółowy rozbiór całej partji nie podobna mi jest wdawać się z wielu względów. Zresztą potrzebaby tu chyba co krok wybuchać w nieartykułowane wykrzykniki podziwienia, pochwały i zachwytu, które trudno wyrazić na papierze. Nie potrzebuję dodawać, że i publiczność, która tym razem od góry do dołu szczelnie napełniła teatr cały, nie posiadała się w ustawicznych oznakach zachwycenia i entuzjastycznego uznania dla znakomitej śpiewaczki i artystki. Spodziewamy się, że artyści i artystki naszej opery skorzystają z kilkumiesięcznego pobytu pani Dowiakowskiej i mając przed sobą wielki wzór niejednego się nauczą i niejednego oduczą.

* O *Trubadurze,* w którym śpiewała pani Dowiakowska partję Eleonory we wtorek 30. b. m., pisałem już podczas wrześniowego jej pobytu we Lwowie. Do pochwał, jakie wówczas zmuszony byłem jej oddać za tę mistrzowsko wykonaną partję, nie mam nic do dodania. Ogół przedstawienia wypadł zadowalająco. P. Olski śpiewał bardzo dobrze i z wielkim zapałem, mniej szczęśliwie niż zwykle pna Wajcówna, znakomicie p. Köhler. Publiczności było mniej niż na „Żydówce" z tych samych powodów, które wyłuszczyłem już *à propos* przedstawienia „Ernaniego".

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 30. grudnia. **Edykta.** Sąd pow. w Nowym Sączu wzywa do spadku po zmarłej w [illegible] Antoninie Linde, Ludwikę i Paulinę Linde. Krakowski sąd kraj. zawiadamia Gustawa Weigla o nakazie zapłaty 8?0 złr. na rzecz Izraela Kahane. Sąd pow. w Samborze ogłasza, że wdrożono postępowanie celem uznania Edwarda Turkawskiego za zmarłego. **Licytacje.** W sąd. kraj. w Krakowie 26. stycznia realność l. 214 Dz. VIII a 29. stycznia realność l. 295 Dz. I tamże.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gorlice, 26. grud. (Kor. *Dz. P.)* Celem przeprowadzenia zmiany statutów Towarzystwa zaliczkowego, istniejącego w powiecie tutejszym od lat 3ch, odbyło się na dniu 20. grudnia rb. zgromadzenie walne członków tegoż Towarzystwa. Na 400 przeszło, skutkiem niepogody stawiło się zaledwie 52 członków, między którymi najliczniej byli reprezentowani włościanie. Dyrekcja Towarzystwa stosując się do ustawy państwowej z d. 9. kwietnia rb., przedstawiła zgromadzeniu opracowany przez siebie projekt statutów a mając do wyboru na mocy ustawy wolność ugruntowania przyszłego rozwoju Towarzystwa na ograniczonej lub nieograniczonej odpowiedzialności członków, oparła się na tej drugiej zasadzie i konsekwentnie przeprowadziła ją przez całość projektu. Gdy jednak przyszło do odczytania ustępu o odpowiedzialności członków, rozciągającej się do ich majątków po za udziałami w Towarzystwie posiadanemi i obowiązującej do lat dwóch po wystąpieniu z Towarzystwa — podnieśli głośny protest przeciw takiemu gwałtowi [illegible] obecni przeciwnicy, z których każdy po swojemu oparty na teorji prawa, dowodził, jak niebezpieczną jest wszelka solidarność w Towarzystwie najlepiej uorganizowanem i ganiąc dyrekcję, jak mogła podobnie uciążliwy i groźny przymus włożyć na członków. Iluzoryczne to niebezpieczeństwo ukazane w formie groźnej i poparte argumentami prawnemi, przeniknęło większą część obecnych członków; zabierali głos różni a wszystkim chodziło, by swoich majątków kiedyś nie narazić na niepewność, którą im doktorowie jako nieochybną wystawili. Nic nie pomogły objaśnienia, udzielane przez dyrekcję, która te strachy zredukowała do zera, przedstawiając prawie niepodobieństwo doprowadzenia kiedykolwiek Towarzystwa do tego stanu, aby wierzyciele Towarzystwa poszukiwać mogli swoich należytości na prywatnych majątkach członków, zwłaszcza że każdy pożyczający mocą statutów musiał mieć dwóch odpowiedzialnych poręczycieli, że dyrekcja rozstrzygająca o udzielaniu pożyczek, odpowiedzialną jest całym majątkiem swoim za wszelkie uchybienia, że dalej wierzyciele mają dostateczną zawsze gwarancję w udziałach członków i funduszu rezerwowym Towarzystwa, że zasada odpowiedzialności nieograniczonej jest środkiem koniecznym dla wszystkich wierzycieli, że ona właśnie stanowiąc wielką potęgę moralną na zewnątrz, schodzi materjalnie do nicości a tworzy ogromną dźwignię dla rozwoju Towarzystwa. Wszystkie te objaśnienia i argumentacje dyrekcji, zaczerpnięte z praktyki i historji wszystkich Towarzystw zaliczkowych, rozbiły się o nieśmiertelne wywody prawne, że solidarność nieograniczona, to znaczy podjęcie dobrowolne obowiązku płacenia za drugich. Wcale nie nowa to wiadomość a nie mająca żadnej doniosłości praktycznej w Towarzystwach zaliczkowych, była tak dobitnie spłoszonym członkom przedstawioną, że kiedy przyszło do głosowania, jeden z tych panów zwrócił się do włościan z zapytaniem, co wolą, czy odpowiadać całym swoim majątkiem, czy tylko udziałami — już nie było wątpliwości, że głosami włościan przejdzie „odpowiedzialność ograniczona". I rzeczywiście 6ma— wyraźnie sześcioma głosami tylko, to jest 23ma, w liczbie których było 13stu włościan, przeciw 17u przeprowadzono zmianę projektu dyrekcji i zadecydowano, że Towarzystwo zaliczkowe w Gorlicach oparte być ma na odpowiedzialności ograniczonej. Smutny ten obrót rzeczy, wywołany przez ludzi, którzy się nigdy praktycznie rzeczy nie dotknęli, którzy nie byli łaskawi przeczytać ani ustawy z d. 9. kwietnia, ani historji Towarzystw, którzy nie zbadali dostatecznie całości i ducha statutów — dowodzi, jak łatwo u nas byle krzyknąć „uciekajmy" a wtedy nikt nie pyta się o nieprzyjaciela, tylko zbiera manatki i w nogi!

Nie będę się też rozwodził nad szkodą, wyrządzoną przyszłemu rozwojowi Towarzystwa tutejszego, które najświetniej prosperowaćby mogło, bo szkodę tę odwrócić się da łatwo, gdy pierwsze wrażenie strachu minie, a przyszłe walne zgromadzenie ściślej i z większą rozwagą przejrzy się temu iluzorycznemu niebezpieczeństwu; dopełnię tylko mego obowiązku sprawozdawcy dodając, że zgromadzeni członkowie wybrali na lat 3 dyrekcję, złożoną z pp. Jana Płockiego, Wojciecha Biechońskiego i Jana Kapuścińskiego, i radę nadzorczą, w której skład weszli: ksiądz kanonik Winnicki, dr. Ludwik Kapiszewski, dr. Stanisław Szachowski, Gustaw Kozierowski, Józef Götz; jako zastępcy do tejże rady pp. Franciszek Szczepanowski, Jerzy Jung i dr. Mikołaj Fedorowicz.

Na tem posiedzenie zakończono, bo celem sprawozdania z rocznych czynności Towarzystwa, zwołane będzie zwyczajne roczne walne zgromadzenie w styczniu.

Kraków, 30. grudnia. Dzisiejszy targ kleparski nieodznaczał się ani większym dowozem, ani też chęcią kupna. Do pierwszego przyczyniły się złe drogi, które transporta utrudniają, do drugiego zaś brak zagranicznych kupców.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 fnt. od 12·50—13·50, białą od 12·75—13·75, poślednią od 11·50—12·50; żyto 160 fnt. od 9·30 do 10, pośledne od 9—9·50; jęczmień pośledni od 7·50—8, piękny od 8—8·50; owies na wagę 100 ft. od 4·5—4·20; koniczynę czerwoną 150 ft. od 42—45 zł., białą od 45—48 zł.; groch od 10—11 zł.; rzepak od złr. 10—10·30.

Wiedeń, 29. grudnia. (Kor. *Dz. Polsk.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 689, mołdawskich z paszy 100, razem wszystkich 2848 sztuk wołów. Targ był dość ożywiony. Płacono za stajenne galicyjskie woły lichsze złr. 34, dobre złr. 35·25. Rozsprzedane zostało wszystko. Węgierskie ciężkie woły sprzedane po 36 złr.

J. Krzysztofowicz, Leopoldstadt Café Stierboeck.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70, spirytus rafinowany z anyżem stopień 73 ct.

Ostatnie wiadomości.

Dr. Ziemiałkowski przybył d. 28. bm. do Wiednia.

Słychać, że na dotację rzadowych kas zaliczkowych w Galicji przeznacza rząd kwotę 3 miljonów guldenów.

Kolej dniestrzańska zamierza wypłacić kupon styczniowy od obligu pierwszeństwa tylko mniejszym ich właścicielom. Banki i inni miljonerzy otrzymają bony odraczające.

Wybrany bezpośrednio przez Izbę deputowanych w Radzie państwa p. Herman Mieses jako deputowany z okręgu wyborczego Sambor-Stryj-Drohobycz, w miejsce wybranego przez wyborców p. Madejewskiego, przystąpił do klubu lewicy.

Pogłoski z Petersburga rozpowszechnione zapowiadają pewną sumę łask, które wkrótce ma car spuścić na Polskę.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XV. dnia 30. grudnia. (Rozprawa wieczorna). Początek o godz. 6 min. 30.

Sprawa rozdziału tabuli krajowej po prowincji toczy się dalej i wywołuje żywą dyskusję.

Najpierw zabiera głos dr. Wesołowski, i w swojej z wielką werwą i humorem wypowiedzianej obronie za projektem, zbija dosadnemi argumentami wszystkie obawy i zarzuty, poczynione projektowi przez dr. Smolkę i Krzeczunowicza.

Do głosu zapisani są jeszcze Jasiński, Kowalski, Zyblikiewicz, Całkowski za projektem, zaś Wolański i Krzeczunowicz przeciw; jeden z posłów żąda więc zamknięcia dyskusji, lub przynajmniej wybranie jeneralnych mowców. Izba jednak uchwala, aby wszyscy mówili. Zatem zabierają głos poseł Wolański i Krzeczunowicz za projektem komisji. — Ten ostatni obawia się, co z tą ustawą pocznie minister sprawiedliwości, który jak wiadomo chce organizować sądy kolegialne, a przy każdym takim sądzie powinna być i tabula według projektu, gdy zaś liczba i miejsce tych sądów nie są jeszcze oznaczone, minister wstrzyma zatem sankcję i każe zaczekać, aż się te sądy zorganizują. Tym sposobem odwlecze się i sprawa ksiąg hipotecznych dla mniejszych posiadłości. Dlatego mowca najbardziej sprzeciwia się projektowi i stawia wniosek przejścia nad nim do porządku dziennego. Poczem Zyblikiewicz, Jasiński i Kowalski przemawiają za projektem, a poseł Całkowski (włościanin) wyciął perorę, którą możnaby uważać tak dobrze za — jak i przeciw projektowi.

Ostatecznie zabiera głos dr. Rydzowski jako sprawozdawca. Podnosi przedewszystkiem, że przeciw projektowi w całej tej gorącej dyskusji nie było żadnego ważnego zasadniczego argumentu. Wszystkie pomniejsze zarzuty zbijać niepotrzebuje, bo w tem go poprzedni mowcy znakomicie wyręczyli. Dalej przypomina, że projekt ten z małemi zmianami był już w tej Izbie w r. 1871, a Izba natenczas prawie jednogłośnie go przyjęła, zaznaczyć jednak musi, że między opozycjonistami żadnego z tych panów nie było, którzy dzisiaj tak natarczywie na ten projekt nacierają. Komisja więc mając taką przeszłość za tym projektem, wcale nie była przygotowaną na opozycję w sejmie, a starała się tylko o wysondowanie opinji ministerstwa, aby znów nadaremnie nie uchwalać. Może więc być p. Krzeczunowicz spokojnym o to co pocznie minister, gdyż minister już wypowiedział swoją opinię przychylnie, czego najlepszym dowodem, że projekt wychodzi od rządu.

Wszystkie powody, według zdania sprawozdawcy, przemawiają za projektem. Uprasza zatem, aby Izba przystąpiła do specjalnej dyskusji.

Marszałek podaje pod głosowanie wniosek p. Krzeczunowicza, o przejście do porządku dziennego, tenże jednak upada.

P. Kowalski stawia wniosek przyjęcia ustawy en bloc, gdy jednak takowy należy już do specjalnej dyskusji, marszałek z obawy, aby się ta do północy nie przeciągnęła odracza dalszą rozprawę o godz. 8. min. 30 do jutra.

Nakoniec odczytuje sekretarz wniosek p. Czerkawskiego, podpisany przez kilkunastu posłów, następującej treści: Wezwać rząd do poczynienia potrzebnych kroków w celu urządzenia wydziału lekarskiego przy wszechnicy lwowskiej na koszt skarbu państwa.

XVI. Posiedzenie sejmowe. Początek o godzinie 11tej min. 30. Protokół przyjęty bez zarzutów. Sekretarz odczytuje szereg petycyj, które Izba przeznacza do właściwych komisyj; dalej, prośby p. Ziemiałkowskiego o udzielenie mu urlopu do końca sesji, a p. Polanowskiego na dni 8. Izba przyzwala.

Zarazem donosi sekretarz, że komisja górnicza już się ukonstytuowała, wybierając p. Zyblikiewicza na przewodniczącego, Tarnowskiego na zastępcę, Spławińskiego na sekretarza.. Poczem marszałek przystępuje do porządku dziennego. Ten jest następujący:

1. Szczegółowa rozprawa nad przedłożeniem rządowem względem zaprowadzenia i wewnętrznego urządzenia ksiąg hipotecznych; sprawozdawca dr. Rydzowski. 2. Drugie czytanie sprawozdania w sprawie oddania krakowskiego szpitala powszechnego w zarząd tamtejszej reprezentacji miejskiej i sprawozdania o stanie funduszów stanowiących majątek szpitali św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie; spraw. poseł Paszkowski. 3. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji Michała Januarego Olszewskiego, dyetarjusza Wydziału krajowego o udzielenie veniae aetatis; spraw. p. Pietruski. 4. Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji gminy Zaleszczyki w sprawie budowy mostu przez Dniestr; sprawozd. p. Golejewski.

W sprawie ustawy hipotecznej zabiera głos poseł Madejski i stawia poprawkę do §. I. Przeciw tej poprawce mówi Spławiński, Fruchtmann i sprawozdawca, — przy głosowaniu upada. P. Kowalski wnosi przyjęcie całej ustawy en bloc, czemu się jednak sprzeciwiają p. Smolka — ponieważ chce stawiać poprawkę do §. 3., a Krzeczunowicz do §. 23. Izba uchwala, aby tylko nad temi §§. otworzyć dyskusję.

P. Smolka jeszcze raz stara się otrzymać z centralizowaną tabulę we Lwowie z wyłączeniem krakowskiej i stawia w tym duchu poprawkę do §. 3.; Izba jednak przyjmuje tekst komisji.

P. Krzeczunowicz stawia dwie poprawki do §. 23. Za jedną przemawia komisarz rządowy za drugą poseł Grocholski. — Marszałek zawiesza na parę minut posiedzenie — aby komisja mogła się porozumieć co do przyjęcia tych poprawek.

Po przerwie oświadczył sprawozdawca, że komisja uchwaliła nieuwzględnić obu poprawek, poczem Krzeczunowicz cofnął je.

Bezpośrednio potem przyjęto cały projekt ustawy hipotecznej en bloc w 2 i 3 czytaniu; uchwałą tą załatwiono także kilka petycyj.

Kowalski zaproponował dodatkową rezolucję: „Wzywa się rząd, aby przy wydaniu rozporządzeń wykonawczych uwzględnił po słuszności oba języki krajowe." Chrzanowski mniema, że to odrębny wniosek, i powinien być regulaminowo traktowany. Zyblikiewicz sądził, że rezolucja ta jest niepotrzebną, bo już istniejące ustawy normują używanie obu tych języków. Komisarz rządowy Bartmański oświadcza, że rząd czuwać będzie nad tem. Kowalski utrzymuje natomiast, że polityka dotychczasowa inaczej go przekonuje, i dla tego żąda uchwalenia rezolucji. Tylko 20 posłów głosowało za nią.

Madejski proponuje rezolucję: Sejm wyraża życzenie, żeby księgi hipoteczne były prowadzone przy sądach kolegialnych pierwszej instancji, i wzywa rząd, aby w tym kierunku jak najprędzej stosowne poczynił kroki.

Ponieważ rezolucja ta sprzeciwia się uchwalonej właśnie ustawie, która powiada, że księgi gruntowe mają być prowadzone przy sądach powiatowych, więc rezolucję Madejskiego odrzucono.

Z dalszego porządku dziennego przedstawił pan Paszkowski wnioski komisji administracyjnej o wnioskach Wydziału krajowego, tyczących się oddania krakowskiego szpitala powszechnego reprezentacji miejskiej i funduszów szpitali św. Łazarza i św. Ducha.

Uchwalono bez dyskusji upoważnić Wydział krajowy do traktowania o to.

Załatwiono dalej petycję o veniam aetatis dla jednego z kandydatów do służby krajowej.

P. Golejewski przedstawił petycję gminy m. Zaleszczyk o wyjednanie u rządu budowy stałego mostu na Dniestrze. Komisarz rządowy oświadczył, że rząd postanowił postawić tam most żelazny, i wypracowanie projektów przez to się opóźniło. Dziś już wszystko przygotowane. Kosztorys wynosi 117.000 guld., i rząd wstawił odpowiednią kwotę do budżetu.

Sejm zadowolił się tem oświadczeniem, a komisja cofnęła dotyczącą rezolucję.

Koniec posiedzenia o godz. 2. Następne w piątek o godz. 11. z rana. Na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosku o zaprowadzenie wydziału lekarskiego we Lwowie; drugie czytanie projektu o zmianach terytorjalnych w sądownictwie górniczem i sprawozdanie komisji petycyjnej.

Miło nam donieść, że p. Cezary Haller złożył mandat członka Wydziału krajowego. W uznaniu zasług około różnych zakonów tudzież około gorliwego sprawowania zarządu szpitalów krajowych, większość sejmowa da mu zapewne wotum zaufania i wybierze na nowo do Wydziału.

Wiedeń, d. 31. grudnia, 10 godz. 50 minut.
Akcje kredytowe 237·50; Anglosy 135 —. Unionbank 97·—; Vereinsbank 13·50 Karola Ludwika 223·—; Kolei połud. 165·50, Banku franko-austr. 29·—; Baubank 54·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: sprzyjające.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.
Wiedeń, d. 30 grudnia, 2 godz. 56 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 30 ct.; w srebrze 74·—; Losy pożyczki z 1860 r. 103·75; Akcje banku wiedeńskiego 1006·—; Akcje banku kredytowego 236·—; Londyn 112·90; Srebro 106·75; Napoleondor 9·04.
Akcje banku franko-austr. 28·50 węgierskie akcje kredytowe 127·—; akcje banku angl.-austr. 131·50 Banku Związk. 96·25; kolei Karola-Ludwika 221·50. kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 162·25. kolei alfoldzkiej —·—; kolei Elżbiety 216·—; kolei lwowsko-czerniow. 137·—; kolei węg. półn.-wschod. 186·—; Vereinsbank 12·—; kolei Rudolfa 153·— kolei węg. wschodniej 32·50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 132·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 99·50 Losy tureckie 48·50, Akcje Wied. Banku budowniczego 52·25; kolej państw. 338·25, Wiener Bank Verein 53·—; Wiener Bauverein 14·—; Hypoth.-Rentenbank 12·—; Rosyjskie Banknoty 1·54. Usp.: mdłe.
Berlin, Mosk. noty bank. $81^{5}/_{8}$; aust. akcje kredyt. 138—; lombardy 96—; akcje galicyjskie $95^{1}/_{2}$ kolei państwowej 201—; kolei rumuńskiej $31^{1}/_{4}$; austr. noty bankowe $88^{5}/_{16}$. Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: bez ruchu.
Paryż. Renta 58·32 Lombardy —·— Usp.: spokojne.

Przyjechali do Lwowa od 30. do 31. grud.
Hotel Zorża. H. hr. Konarski z Przemyśla, A. Stojowski z Jaszczwy, A. Zamojski z Warszawy.
Hotel Europejski. M. hr. Szymanowski z Słocina, J. Bobrownicki i Z. Dulemba z Tłumacza, S. Nartowski z Soroczanki, E. Dzwonkowski z Gromnik, J. Dunajewski i A. Rydzowski z Krakowa.
Hotel Krakowski. J. Chodorowicz z Krakowa.

Do dzisiejszego numeru dołącza księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego prospekt wydawnictwa Józefa Ungra w Warszawie.

Dołącza się również powinszowanie Nowego Roku 1874 Ajencji Piątkowskiego.

Lwów z Izby handlowej dnia 30. grudnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kol. gal. Karola-Ludwika	226 —	222 —
Lwow.-Czerniowieckiej	140 —	— —
Banku hip. gal. po 200 złr.	192 —	185 —
krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	80 25	79 50
" " 4 " "	73 —	72 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	82 75	81 75
Gal. zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	76 60	75 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	22 —	21 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 30
" cesarski	5 40	5 38
Napoleondor	9 14	9 6
Pół imperjał rosyjski	9 30	9 15
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
" " papierowy	1 55	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69
Srebro	109 50	108 —
Wiedeń, 29. grudnia.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 60	69 50
5 " " " " sreb.	74 40	74 30
5 " Oblig. ind. niż. austr.	97 —	— —
5 " " " " czeskie	96 —	95 —
5 " " " " węgiersk.	75 50	74 75
5 " " " " galicyj.	76 50	75 75
5 " " " " bukow.	— —	74 —
5 " " " " siedmiog.	74 —	73 25
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	95 75	95 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 70	91 45
5 " galicyjskie	80 —	79 —
5 " gali. zakł. kred. włośc.	— —	91 —
5 " węgierskie listy	81 50	81 —
5 " zakł. kred. austr.	91 50	90 50
5 " spłacal. w 33 latach	84 25	83 75
5 " [illegible] 120 złr.	118 75	118 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	292 —	288 —
" " " 1854	98 25	97 75
" " " 1860	104 25	101 —
" " " 1864	131 25	130 75
" prem. poż. węgiers.	75 50	75 —
" Comorente	29 —	27 50
" Kredytowe	168 —	167 50
" Żeg. parowej na Dunaju	89 —	88 —
" księcia Salm	34 —	33 —
" " Palfy	21 50	20 50
" " Klary	32 —	31 50
" hr. St.-Genois	24 50	23 50
" miasta Budy	23 —	— —
" ks. Windischgrätz	20 —	18 —
" hr. Waldstein	23 —	22 —
" hr. Keglewich	14 —	13 —
" Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	510 —	508 —
Kolei północ. Ferdynanda	2090	2085
" rządowej fr. a.	341 —	340 50
" zachodniej ces. Elżb.	222 50	222 —
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	168 —	167 75
" galicyjskiej	227 —	226 50
" czerniowieckiej	140 —	139 —
" Albrechta	117 —	116 —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. pół. wschodn.	97 50	96 50
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 —	158 —
" alfeldzko-fiumańskiej	150 —	— —
" koszycko-bogum.	140 —	139 —
" siedmiogrodzkiej	— —	— —
" cisańskiej	197 —	196 —
" wschodnio-węg.	38 50	37 50
" austr.-północno-zachod.	192 —	— —
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	213 —	212 —
Banku narod. austrjac.	1010 —	1008 —
Zakładu kredytowego	239 —	238 50
Akcje banku anglo-austr.	133 75	133 25
" " angl.-węg.	32 —	31 50
" Zakładu kredyt. węg.	130 —	123 —
" bank. franko-austr.	30 —	29 50
" " franco-węgiersk.	19 50	18 50
" " krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	60 —	60 —
" galic. hipotecznego	— —	— —
" austr. związkow.	18 50	13 —
" dla obrot. ogólnego	101 —	100 —
" austr. ogól. banku	37 —	36 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	82 —	80 —
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 —
" (Emis. 1862) " "	— —	94 —
" rząd. St. 500 fr.	139 —	138 50
" " Emis. 1867 fr.	131 —	130 75
" połudn. St. 500 fr.	111 50	111 25
" Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
" pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 —	91 —
" " " za 100 złr. w. a.	88 —	87 —
" " " w sr. 5prc. wa.	105 20	104 80
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	95 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	78 —
— w srebrze	— —	98 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	105 —	104 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 —	98 50
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	73 50	72 50
" " Emisja 1867	86 —	85 —
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	85 —	84 50
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 —	93 75
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	97 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	85 —	83 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 39	5 37
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 09	9 07
Suwereny angielskie	11 45	11 35
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	107 75	107 50
Srebro, kupony	102 —	101 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]

Na

KARNAWAŁ

poleca:

Nowo urządzony handel

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka Nr. 4.

Kwiaty francuskie, **Wachlarze** balowe, **Gorsety** paryskie, **Wstążki, Aksamitki, Gipiury, Blondyny, Gazy, Krepy, Iluzje** brukselskie, ***Crêpe de lys,* Tarlatany, Organtyny** we wszystkich kolorach.

Znakomite **PRAGSKIE RĘKAWICZKI,** wyszczególnione i wynagrodzone medalem na wystawie wiedeńskiej.

Krawatki, Kołnierzyki, Manszety damskie i męskie **Chustki, Zarzutki** i t. d.

Biżuterje w największym wyborze.

Tudzież **wszelkie wytwory toaletowe** z najpierwszych składów Londynu i Paryża **po cenach najprzystępniejszych i stałych.**

Łaskawe zamówienia wypełniają się spiesznie i akuratnie.

2760 1—?

Ostrzeżenie.

Zwraca się szczególną uwagę Szanownej Publiczności, że począwszy od **1. stycznia 1874 r.,** nieściągnięte długi firmy **Józef Mehrer,** wtedy tylko będą poczytane za zapłacone, gdy takowe przez Dr. **H. Mehrera** i żonę **Lea Mehrer** pokwitowane będą.

Lea Mehrer.
Dr. H. Mehrer.

2763 2—2

Prawdziwa

WILHELMA

antiartrytyczna, antireumatyczna,

krew oczyszczająca herbata

(oczyszczająca krew w podagrze i reumatyźmie)

jako

Leczenie zimowe

jest

jedynym skutecznie działającym środkiem krew oczyszczającym,

Za pozwoleniem c. k. kancelarji nadwornej według postanowienia. W Wiedniu 7. grudnia 1858.	jakowy przez pierwsze medyczne autorytety „Europy“	Najw. J. c. M. patentem rzeciw fałszowaniu zabezpieczony. Wiedeń 28. marca 1871.

z najlepszym skutkiem był zastosowywany i uznany.

Herbata ta oczyszcza cały organizm, jak żaden inny środek, przenika ona części całego ciała i przy wewnętrznem użyciu, usuwa z niego wszelkie nieczyste osady chorobliwe; działanie jej przytem jest pewne i długie.

Gruntowne wyleczenie z podagry, reumatyzmu, łamania i zastarzałych, uporczywych, ciągle ropiących się ran, jako też wszystkich chorób płciowych i wszelkich wyrzutów na ciele, strzykania w ciele lub twarzy, piegów, wrzodów syfilitycznych.

Szczególnie pomyślny skutek okazuje ta herbata przy wycieńczeniu wątroby i śledziony, jako też w stanie hemoroidalnym, żółtaczce, gwałtownych cierpieniach nerwów, muskułów i ścięgni, tudzież ściskaniu w żołądku, wydęciom tegoż, zatkaniu kanałów, ociężałości, męskiem osłabieniu, upławach itd.

Cierpienia w rodzaju skrofulicznych i wyrzutów naskórnych leczą się prędko i gruntownie przy wytrwałem użyciu tej herbaty, ponieważ takowa jest łagodnym środkiem rozwalniającym i urynę pędzącym.

Ogromna masa zaświadczeń, listów uznania i dziękczynnych, które na żądanie mogą być przesłane bezpłatnie, potwierdza prawdziwość wszystkiego wyżej przytoczonego.

Na dowód tego, co się powiedziało, przytaczamy poniżej szereg listów uznania:

Pan Franc. *Wilhelm,* aptekarz w Neunkirchen.
Botuszany w Mołdawji, 25. marca 1873 r.

Dwukrotnie już z trzecich rąk kazałem sobie sprowadzić pańską znakomitą Wilhelma antiartrytyczną, antireumatyczną, krew oczyszczającą herbatę, a ponieważ takowa na moim przyjacielu okazała się wielce skuteczną, więc obecnie zgłaszam się bezpośrednio do pana z prośbą o przysłanie mi natychmiast dziesięciu paczek, na co kwota 10 złr. w. a. dołącza się. Z uszanowaniem piszę się najniższym

Ludwik v. Mdzykl,
c. k. austrj.-węgier. wice-konsul.

Pan Franc. *Wilhelm,* aptekarz w Neunkirchen.
Hollenstein 31. marca 1873.

Przyjmij pan moje najszczersze podziękowanie za prędką przysyłkę swojej Wilhelma antiartrytycznej, antireumatycznej, krew oczyszczającej herbaty. Takową już po większej części zużytkowałem, po części zaś udzieliłem jej moim znajomym i przyjaciołom. Przez wszystkich tych, którzy pańską Wilhelma antiartrytyczną, antireumatyczną, krew oczyszczającą herbatę używali, jestem uproszony, i mam sobie poleconem uwiadomić pana o polepszeniu się ich stanu zdrowia i wynurzyć panu ich najszczersze podziękowanie. We mnie szczególnie okazuje się zbawienna skuteczność używania pańskiej herbaty; reumatyczne cierpienia moje opierały się dotąd wszelkiemu traktowaniu w ciągu około 28 lat; teraz w skutek nieprzerwanego używania 8 paczek pańskiej Wilhelma antiartrytycznej, antireumatycznej herbaty, cierpienia te znikły.

Obecnie znajdując dobrem i skutecznem dalsze używanie pańskiej Wilhelma antiartrytycznej, antireumatycznej, krew oczyszczającej herbaty, upraszam najuprzejmiej o przysłanie mi znowu dwunastu paczek Wilhelma antiartrytycznej, antireumatycznej herbaty krew oczyszczającej, na co potrzebna kwota załącza się. Z całem poważaniem i wdzięczuością

Joh. Unterleutner,
wł. ziemski.

Pan Franc. *Wilhelm,* aptekarz w Neunkirchen.
M. Schönberg, 5. maja 1873.

Ponownie upraszam pana o przysłanie mi dwóch tuzinów paczek pańskiej doskonałej Wilhelma antiartrytycznej, antireumatycznej, krew oczyszczającej herbaty, za pobraniem pocztowem. Z wysokiem poważaniem w. pana najniższy sługa.

J. v. Fröhlich,
pensjonowany pułkownik.

2591 3—5

Zastrzega się przed fałszowaniem i oszustwem.

Prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną i antireumatyczną krew oczyszczającą herbatę otrzymać można tylko z międzynarodowej fabrykacji **Wilhelma** antiartrytycznej, antireumatycznej, krew oczyszczającej herbaty w Neunkirchen pod Wiedniem, lub też na składach w dziennikach wskazanych.

Pakiet podzielony na ośm porcyj, przyrządzonych według lekarskich przepisów, wraz z objaśnieniem sposobu użycia w rozmaitych językach **1 złr.** Osobno za stempel i opakowanie **10** ct.

Dla dogodności P. T. publiczności, prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną, antireumatyczną, krew oczyszczającą herbatę otrzymać także można: we LWOWIE u Jakóba Beisera apt., Zygm. Ruckera apt., Jakóba Piepesa apt., Karola Schubutha: w BRODACH u M. S. Franzos; w BRZEŻANACH u B. Fadenknecht; w JAGIELNICY u J. Fischbacha; w JOHANNESTHAL u P. Hoffmanna; w KAMIONCE-STRUMIŁOWEJ u Zawałkiewicza; w KRAKOWIE u Trauczyńskiego apt., Jahna Józefa; w NEUMARKT u Karola Baut; w PRZEMYŚLU u J. Gajdeczka; w STANISŁAWOWIE u F. Stecher v. Sebenitz; w STRYJU u L. Gaertnera, apt., u Krzyżanowskiego; w ZALESZCZYKACH u Kodrębskiego i Sp.

120.000 talarów pr. krt.

ew. jako główna wygrana.

Wygrane po **80.000, 40.000, 30.000, 20.000, 16.000,** 2 po **12.000, 10.000,** 2 po **8000,** 2 po **6000,** 5 po **4800,** 13 po **4000,** 11 po **3200,** 12 po **2400,** 27 po **2000,** 3 po **1600,** 55 po **1200,** 126 po **800,** 6 po **600,** 2 po **480,** 312 po **400,** 312 po **200,** 10 po **120,** 367 po **80** i 34326 po **44, 40, 20** itd. talarów pr. krt. zawiera przez państwo zatwierdzone i zagwarantowane. 2611 12—20

Wielkie losowanie pieniężne.

w którem ogólna suma kapitału przeszło **2 miljony 120.000 tal. pr. krt.** w niewielu miesiącach w siedmiokrotnych ciągnieniach niezawodnie wylosowaną zostanie.

Ciągnienie pierwszego oddziału, stosownie do planu, ustanowione jest na

14. i 15. Stycznia b. r.

i cena losów naznaczona:

złr. w.a. **6·** —	za cały los oryg. (nie promesę)
„ „ **3·** —	„ ½ „ „ „
„ „ **1·50**	„ ¼ „ „ „

Po nadesłaniu należności w guldenach w. a., co najdogodniej robić ze względów bezpieczeństwa, w liście rekomendowanym, wysyłam bezpośrednio z bezpłatnem dołączeniem prospektu, losy oryginalne herbem państwowym zaopatrzone, nawet na największą odległość szybko i z zachowaniem tajemnicy. Zaraz po dokonaniu ciągnienia, każdy udział biorący, otrzymuje wykaz ciągnienia wraz z losem odnowionym; wygrane zaś pieniądze pod **najściślejszą dyskrecją** wypłacają się bezzwłocznie. Uprasza się o rychłe, w pełnej ufności zgłaszanie się do ciągle przez szczęście uwzględnionego domu-Bankowego

Siegmund Heckscher, Hamburg.



Zastrzega się

przed oszukaństwem!

Pomiędzy licznemi ogłoszeniami, dotyczącemi szczególnie zegarów, wiele jest obliczonych na oszukanie mieszkańców prowincji. We własnym interesie wystrzegać się należy kupowania zegarów, jeżeli firma sprzedającego nie podaje rękojmi. U mnie kupione zegary mogą być każdego czasu według upodobania wymieniane lub też nazad zwrócone; jest to dowód najlepszego ich wykończenia.

Nie do uwierzenia, a jednak prawda!

Za 1 złr. 50 ct. i 1 złr. szwajcarski zegar porcelanowy z emalją i pięknym krajobrazem lub kwiatami emaljowanemi, bardzo elegancki a przytem tani, przydatny dla ubogiego i bogatego, z roczną gwarancją.

Za 9, 10 i 11 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, wraz z pięknym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, pudełkiem, kluczykiem i pięcioletnią gwarancją, tudzież z rezerwowem szkiełkiem. Takież same chrono-mierniczne zegarki, dokładnie w ogniu złocone, tylko 12 złr. 50 ct.

12 i 15 złr. kosztuje praktyczny, dobry, piękny remontoar. Cesarski zegarek, najlepszy wyrób jaki tylko można sobie wyobrazić; lekarze i sz. duchowni nie mogą dosyć nazalecać się tych zegarków. Jest to dowód, że taki wytrwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modny zegarek wojskowy, lekki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzeczą główną, bardzo punktualny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego zegarka otrzymuje każdy imitowany srebrny łańcuch modnego fasonu, wraz z kluczykiem, pudełkiem, medaljonem i pięcioletniem poręczeniem.

Tylko 12 i 15 złr. srebrny cylinder z prawdziwą złotą sprężyną do odskakiwania, mocnem szkłem kryształowem, wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi i gwarancją.

Tylko 15 lub 20 złr. prawdziwy angielski ankier srebrny, sawonet, z podwójną kopertą, najpiękniejszem grawirowaniem, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi i gwarancją.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny i w ogniu złocony chronometr wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 14 złr. takiż sam, znacznie piękniejszy, z orjentalnym drogoskazem.

Tylko 16 lub 17 złr. prawdziwy angielski Prince of Wales remontoar, najsilniejszego kalibru, z kryształowem szkłem, werkiem z niklu, w prawdziwem złocie talmi masif; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je nakręcać bez kluczyka i do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuch ze złota talmi wraz z medaljonem i gwarancją, bezpłatnie.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi, cylinder, najnowszego fasonu, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które można widzieć i werk zamknięty, wraz z łańcuchem ze złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 14 lub 17 złr całkiem mały damski zegarek z prawdziwego srebra wyzłocony, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i świadectwem poręczającem.

Tylko 18 i 20 złr. prawdziwy angielski, najdoskonalej wyzłacany srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emaljowany, wraz z pięknym łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. piękny srebrny prawdziwy angielski ankier na 15 rubinach, wraz z najpiękniejszym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 20 i 25 złr. srebrny remontoar, nakręcający się bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medaljonem.

Tylko 23, 25 i 27 złr. złoty damski zegarek wraz z łańcuszkiem, medaljonem i gwarancją.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar z podwójną kopertą, gwarantowany i patentowany.

Tylko 35, 40 i 45 złr. prawdziwy złoty angielski ankier z kryształowem szkłem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. piękny złoty remontoar ze szkłem kryształowem, 105 i 115 złr. w podwójnej kopercie.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometr z remontoarem, podwójną kopertą i szkłem kryształowem.

Oprócz tego **wszystkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiek anonsowane gatunki zegarków **taniej.**

Atelier dla reparacyj.

Stare zegarki, często drogie pamiątki rodzinne, naprawiają się i odmieniają. Cena reparacji z pięcioletniem poręczeniem złr. 1·50, 3, 5 do 10.

Zamówienia listowne

za zaliczką pocztową, lub przesłaniem należytości załatwia się w przeciągu 24 godzin. Na szczególne zawezwanie przesyłają się także zegarki i łańcuszki do wyboru za zaliczką, a za niezatrzymane pieniądze zwracają się.

Ceny moje są zawsze niższe a niżeli jakiekolwiek najniższe, stoją bowiem co do moich obstalunków na wysokości czasu.

Wszyscy życzący sobie zamówić zegarki,
Wszyscy życzący sobie zamienić stare zegarki na nowe, upraszają się o zgłoszenie do mojej firmy.

FILIP FROMM,

fabrykant zegarów, Rothenthurmstrasse 9.

Wiedeń. 2493
Zwracamy uwagę na adres. 9—12

Rohatyn, w grudniu 1873.

W zeszłym miesiącu objąłem na siebie

APTEKĘ w Rohatynie,

zaopatrzywszy się w najświeższe materjały, nie szczędząc przytem trudów i pracy, starając się odpowiedzieć przepisom krajowym, wymogom postępu, a przedewszystkiem sumieniu własnemu, polecam takową.

Stanisław Melchert,
aptekarz.

2691 5—10

Tanio do nabycia

dwa kotły miedziane z wężami i helmami, jeden alembik z belmem, beczki węgierskie od 5 do 12 wiader, grube klepki na wielkie kufy i t. d.

Bliższa wiadomość u Seliga Gartmana, ulica Kopernika l. 18. 2750 2—3

Wszystko nie przypadające do gustu, będzie od P. T. odbiorców nazad przyjęte, lub na inny towar wymienione. Dowód najściślejszej akuratności.

Tanie ozdoby

dla MĘŻCZYZN i DAM.

Ozdoby te, wykonane z nowego metalu (zwanego **Nowem złotem,** lub **złotem talmi,** zbytecznemi czynią prawdziwe biżuterje; nowy ten wyrób bowiem nie ustępuje prawdziwym ani pod względem koloru, ani fasonu, a ma to za sobą, że nie kosztuje nawet czwartej części tego, co przy prawdziwym za jeden tylko fason zapłacić trzeba; można więc tem częściej nabywać co jest nowsze i modniejsze. Nawet fachowy człowiek może być wprowadzony w błąd tym fabrykatem, tak doskonale wszystko jest naśladowane.

Najnowsze artykuły biżuteryj, najmodniejszego fasonu, z nowego złota wykonane, które zawsze zachowuje barwę złota i ztąd łudząco podobne do prawdziwych biżuteryj, z naśladowanemi kamieniami lub emalją, stosownie jak tego fason wymaga.

- Broszki piękne 1 sztuka ct. 40. 60, 80, złr. 1.
- „ najpiękniejsze 1 szt. złr. 1·50, 1·80, 2, 2·50.
- Całe garnitury, broszki i kolczyki ct. 80, złr. 1·20, 1·60, najpiękniej wyrobione złr. 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5.
- Bransolety piękne 1 sztuka ct. 50, 80, złr. 1.
- „ najpiękniej wyrobione złr. 1·50, 2, 3, 3·50.
- Najpiękniejsze naszyjniki 1 szt. ct. 90, złr. 1·25—1·50
- Piękne medaljony ct. 20, 40, 60.
- Najpiękniejsze medaljony ct. 50, złr. 1, 1·50, 2, 3.
- Grzebienie z obsadą z nowego złota ct. 80, złr. 1, 1·50, 2, 3.
- Pierścienie łudząco wykonane, z rozmaitemi naśladowanemi kamieniami 1 sztuka ct. 30, 40, 50, 60, 80, złr. 1.
- Najpiękniejsze męskie łańcuszki do zegarków, krótkie ct. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2.
- Najpiękniejsze łańcuszki na szyję, fasonu weneckiego, złr. 1·40, 1·80, 2.
- Szpilki męskie ct. 20, 40, 60, 80.
- Guziki do koszul 1 sztuka ct. 10, 15, 20, 30.
- Guziki do mankietów 1 para ct. 20, 30, 40, 60, 80.
- Guziki do kołnierzyków po ct. 5 i 10.
- Cały garnitur guzików do koszuli i mankietów, najpiękniej wykonany, ct. 50, 80, złr. 1, 1·50.
- 1 wiązka breloków, bardzo wdzięcznie podebranych ct. 60, 80, złr. 1.
- Prawdziwe złote pierścienie z kamieniami złr. 1·50, 2, 2·50.
- 13-łutowe łańcuszki srebrne w ogniu złocone, krótkie, złr. 3·50, 4.
- 13-łutowe złocone długie łańcuszki złr. 6, 7.
- 13-łutowe srebrne medaljony, w ogniu złocone i emaljowane złr. 2·50, 3.

Misternie wyrobione ozdoby brylantowe.

Nawet fachowego człowieka mogące w błąd wprowadzić. Garnitur taki oprawny jest w prawdziwe srebro, zaopatrzony w złotą podkładkę, naśladowane brylanty są z najlepszego szlifowanego kryształu górskiego, nie tracącego żywego ognia; inne drogie kamienie są także naśladowane do niepoznania.

- 1 broszka złr. 4, 5, 6.
- 1 para kolczyków złr. 4, 5, 6.
- 1 para guzików do koszuli złr. 2·50, 3·50 do 4·50.
- 1 szpilka męska złr. 1·80, 2·80, 3, 4.
- Złoty pierścień brylantowy złr. 1·20, 1·50, 2, 3, 5.
- Krzyże i serca jako naszyjniki złr. 2, 3, 4.

Wiecznie pachnąca biżuterja z roślin indyjskich, zawsze zachowujących naturalny swój zapach; najmodniejszego fasonu. Ozdoba ta jest nieprześcigniętą pod względem elegancji, a z powodu zapachu bardzo lubiana. Dama, mająca na sobie garnitur tego rodzaju, gdy wejdzie do salonu, to takowy w kilku minutach zapach napełni.

- 1 brosza ct. 80 do złr. 1, 1·20, 1·50.
- 1 para kolczyków ct. 80 do złr. 1, 1·20, 1·50.
- 1 bransoleta ct. 50, 60, 80 do złr. 1, 1·50.
- 1 naszyjnik ct. 60, 80 do złr. 1, 1·50, 2, 2·50.

1 męski łańcuszek do zegarka, pachnący, złr. 1·40.

Wykwintną, modną i pełną efektu jest nowa biżuterja rococo, w średnich wiekach noszona tylko przez osoby książęcego rodu; ozdoba ta, przerobiona podług współczesnego gustu, jest istotnie bardzo misterna i piękna.

1 garnitur, brosza i kolczyki, złr. 2·50, 3.
1 „ najpiękniejszy złr. 4·50, 5, 6.
1 medaljon złr. 1·50, 2, 2·50.
1 „ najpiękniejszy złr. 3, 4, 5.
1 para szpilek do głowy złr. 3, 4, 5, 6.
1 krzyż, jako naszyjnik, złr. 1·80, 2·50, 3.
1 bransoleta, przepyszna, 5, 6·50, 7·50.
1 naszyjnik przepyszny złr. 3·50, 4·50, 5·50.

Czarne ozdoby z rautów.

Modne te ozdoby szlifowane są w kształcie rautów, sprawiają zatem szczególny efekt, a pomimo to są dziwnie tanie.

1 garnitur, brosza i kolczyki, ct. 30, 50, 80.
1 naszyjnik 1- i 2-rzędowy złr. 1, 1·50, 2.
1 para szpilek do głowy ct. 15, 25, 30.
1 djadem ct. 60, 80, złr. 1·20.

Modne czarne ozdoby,

pięknie wykończone, najmodniejszego fasonu i bardzo trwałe, ze szkła, jetu, lawy, bawolego rogu i kauczuku.

- 1 brosza ct. 20. 30, 50, 80, złr. 1.
- 1 para kolczyków ct. 25, 35, 50, 80, złr. 1.
- 1 bransoleta ct. 30, 50, 60, 80, złr. 1.
- 1 naszyjnik ct. 50, 80, złr. 1.
- 1 krótki łańcuszek do zegarka ct. 15, 30, 60.
- 1 łańcuch na szyję ct. 30, 80, złr. 1.
- 1 guzik do koszuli ct. 4.
- 1 para guzików do mankietów ct. 15, 20, 30, 40.
- 1 grzebień do włosów ct. 20, 40, 60, 80.

Powyżej wymienione towary po takich cenach i takiej jakości otrzymać można wyłącznie tylko w podpisanym składzie. Cenniki wszystkich znajdujących się na składzie przedmiotów, wydają się bezpłatnie. Posiadanie takiego jednego egzemplarza jest interesującem dla każdego.

BAZAR FRIEDMANN, Wiedeń, Praterstrasse 26

Filia c. k. uprz. austr.

Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we LWOWIE,

wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy

Asygnaty kasowe

5	procentowe za	8	dniowem wypowiedzeniem
5½	„	„ 14	„
6	„	„ 30	„

2008 68—?

OGŁOSZENIE.

Niżej podpisani mają zaszczyt niniejszem Szanowną Publiczność zawiadomić, iż utrzymują

SKŁAD KOMISOWY

wszelkich liniowanych, rubrykowanych ksiąg handlowych i do kopiowania z fabryki

A. LÖWI & Cpie w Wiedniu

i są w położeniu wszelkie wyżwspomniane księgi **po cenach fabrycznych** nie policzając kosztów transportu, dostarczać.

O łaskawe względy upraszają

Goldstein & Schall
ulica Teatralna Nr. 24.

2766 1—2

Zupełnie świeży transport!



Zupełnie świeży transport!

Herbaty Chińsko-Rosyjskiej

tegorocznego zbioru majowego otrzymał handel

Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku l. 45

i poleca takową po następujących cenach:

1 ft. Herbaty **Congo** . . .	złr. 1·60	1 ft. **Pecco** przednia . . .	złr. 3·—
1 „ „ **Souchong** przednia	„ 2·—	1 „ „ najprzedniejsza	„ 4·—
1 „ „ „ najprzedn.	„ 3·—	1 „ „ **karawanowej** po złr.	5, 6, 7 i 8 złr.
1 „ „ **Pecco**	„ 2·50		

Okruchy herbaciane funt 1 złr. 20 cent., najlepsze funt 1 złr. 50 cent.

Ośmioletni stary Rum bremski

Butelka cała	złr. 1·50	Butelka cała	złr. 2·—
„ pół	„ —·75	„ pół	„ 1·—

Cenniki rozsyłam franco. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłane bywają. 2683 3—3

Za 2 złr.

pozbędzie się każdy **najuporczywszej**

MIGRENY

za pomocą **środka zewnętrznego,** zupełnie nieszkodliwego i świetnie wypróbowanego od przeszło trzech lat.

Za przysłaniem 2 złr., lub za zaliczką pocztową przesyłam ten środek wraz z instrukcją używania i zachowania się.

Mr. Edward Madejski,

lekarz-homeopata i organop. we **Lwowie,**
2721 ulica Sobieskiego l. 18. 4—15

Josef Nehrers Nachfolger

CHOCOLADEN-FABRIKANT

in Wien

Dorotheergasse Nr. 1.

zum schwarzen Bock,

zeigt hiermit seinen hochverehrten Kunden an, dass es ihm gelungen ist auf der Wiener-Weltaustellung 1873 sowohl die mit der Fortschritts-Medaille ausgezeichneten neuesten französischen **Chocolade-Maschinen,** als auch eine neue **Dampf-Maschine** anzukaufen, wodurch diese Fabrik in den Stand gesetzt ist das Vorzüglichste in allen Sorten von Chocoladen zu erzeugen, und den geehrten Abnehmern diese anerkannt ausgezeichnet gute Bock-Chocolade dennoch ohne Preis-Erhöhung offeriren zu können. 2743 3—3

Następca Józefa Nehrera

FABRYKANTA CZEKOLADY

w Wiedniu

Dorotheagasse Nr. 1.

zum schwarzen Bock,

zawiadamia niniejszem szanownych odbiorców swoich, iż udało mu się nabyć na wiedeńskiej wystawie światowej 1873 najnowsze **francuskie maszyny do wyrabiania czekolady,** odszczególnione medalem postępu, jak również nową **maszynę parową,** za pomocą których pomieniona fabryka wyrabiać będzie najwyborniejsze gatunki czekolady, dostarczając szanownym odbiorcom uznaną za najlepszą tak zwaną **Bock-Chocolade,** mimo to po cenach dawniejszych.

Obwieszczenie.

Obowiązujemy się fabrykaty nasze umieszczać wyłącznie na składzie naszym w **Wiedniu, Gulden-Bazar, Praterstrasse 66,** wyroby zatem nasze otrzymywać można tylko przez powyższą firmę.

Pierwsze Stowarzyszenie fabryczne wyrobów z pianki, sztucznej pianki i bursztynu.

Pozyskawszy prawo wyłącznej sprzedaży wyrobów fabryki najkompetentniejszej w Austro-Węgrzech, nie masz potrzeby dalszego jej wychwalania, ponieważ powszechnie znana dobroć wyrobów tej fabryki i ich taniość zbytecznem czyni wszelką reklamę.

Gulden-Bazar.

Wyciąg z Cennika zawierającego 1000 wzorów.

	złr.
John Bull, fajka i cybuch w jednej sztuce z pianki i bursztynu w pudełku	2
John Bull, fajka z rzeźbionemi figurami w pudełku	2
John Bull, fajka bez bursztynu w pudełku .	1
John Bull, fajka wielka najpiękniejsza . . .	5
Węgierska fajka z cybuchem i kutasami . .	1
Węgierska fajka z trzcinowym cybuchem i bursztynem	2
Niemiecka fajka pięknie obrobiona	1
Niemiecka fajka w pięknem okuciu z chińskiego srebra	2
Niemiecka fajka bardzo wykwintna w pudełku	5
Antyczna fajka, massif z plastyczną rzeźbą .	2
Tureckie fajki rozlicznych fasonów	1
Tureckie piękne fajki z bronzową pokrywką .	2
Turecka fajka z cybuchem bursztynowym . .	5
Fajka kawiarniana nie okuta	1
Turecka fajka wodna (nargilee), przyjemna i szczególnie lubiona przez damy, ponieważ dym przechodzi przez wodę, działa orzeźwiająco i chłodząco sztuka	2
Takaż sama wielka i piękna	5
Cybuchy z bursztynami po	1, 2, 5
Cygarniczki przeszło sto fasonów, proste, wygięte, z koronami, męskiemi i kobiecemi głowami, grupami, zwierzętami, tudzież fantastyczne, sztuka	1



	złr.
Takież same piękniejsze	2
Takież najlepszego gatunku i największe . .	5
Japońskie cygarniczki prawdziwe z bursztynu i mozaikową robotą	5
Bursztynowa cygarnica w pudełku	1
Takaż sama wielka	2
Garnitur bursztynowy do cygar i do cygaret w pudełku	5
Garnitur zawierający cygarniczki do cygar, cygaret i wirginij, w pudełku skórzanem .	2
Garnitur: cygarnica, schowek na papier, tytoń i zapałki w pudełku	2
Garnitur: fajka, cygarnica, jedwabny kapszuk w skórzanem pudełku	2
Garnitur: turecka fajka z rozkładanym cybuchem i bursztynowym mundsztukiem, cygarnica i jedwabny kapszuk na tytoń w pudełku skórzanem	2
Garnitur: fajka John Bull, cygarnica do cygar i cygaret w skórzanem pudełku . .	2
Garnitur: fajka ze składanym cybuchem ze słoniowej kości i cygarnicą w skórzanem juchtowem pudełku	5
Kompletny garnitur do palenia, składający się z fajki, cygarnicy do cygar i papierosów, krzesiwa, kapszuka na tytoń, lontu, maszynki do cygaret i t. d.	5
Do tego odpowiednia elegancka kasetka . .	1

Na żądanie będą także wyrabiane sztuki od 5 złr. do 100 i obliczane według cen fabrycznych. Zamówienia należy adresować do

GULDEN-BAZAR,

W Wiedniu, Praterstrasse, Nr. 66. 2549 10—100

Sprzedaż en gros i en detail. — Zlecenia wykonują się za pobraniem pocztowem lub nadesłaniem gotówką.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.